REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

ŚRODA, 19 KWIETNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Kandydaci na Prezydenta Rzplitej

Prof. Ignacy Mościcki i premjer Prystor

Wobec zbliżającego się terminu wyboru nowego Prezydenta Rzplitej w kołach politycznych mówią że przed dn. 5 maja należy spodziewać się ogłoszenia dekretu Pana Prezydenta o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego.

Jak wiadomo okres siedmioletniej kadencji obecnego prezydenta prof. Ignacego Mościckiego upływa 6-go czerwca.

Co do kandydatur na stanowisko głowy państwa to w kołach tych w chwili obecnej wysuwane są dwa nazwiska: obecnego Prezydenta prof. Mościckiego i obecnego szefa rządu p. Aleksandra Prystora.

Sprawdzianem tych koncepcyj będą niewątpliwie, jak mówią, pełnomocnictwa do wydawania ustaw w drodze dekretów ostatnio uchwalone przez parlament.

Mówią że w wypadku gdyby P. Prezydent Mościcki zgodził się na wysunięcie swojej kandydatury to w najbliższym już czasie skorzystałby z udzielonych mu pełnomocnictw.

W przeciwnym razie nie chcąc obciążać swojego następcy nowowydanemi dekretami zaniechałby do końca swojej kadencji korzystania z tych pełnomocnictw.

Najbliższy okres czasu niewątpliwie wykaże o ile przewidywania te okażą się słuszne.

Sprawa przekazania władzy nowemu Prezydentowi, jak się dowiadujemy, odbędzie się wedle specjalnie ustalonego ceremonjału. Będzie to pierwszy wypadek, w Polsce przekazania władzy przez ustępującego prezydenta swemu następcy, to też fakt ten obchodzony będzie wyjątkowo uroczyście.

W wiecznem mieście i w nowym świecie

Losy spokoju i dobrobytu świata

W Wiecznem Mieście w czasie świąt Wielkanocnych skupił Mussolini dokoła siebie te osobistości, które wiążą nadzieje przyszłości z obaleniem Traktatu Wersalskiego. Niemcy wysłały wicekanclerza v. Papena i pruskiego premjera Goeringa, Austrja szefa rządu Dollfussa, Węgry specjalnego delegata, ministra Antala. Był też w Rzymie ex-kronprinz...

Nie musiały to być radosne i miłe pogawędki, gdy Mussolini po ich zakończeniu wyładował cały swój zły humor w formie zjadliwej napaści na... Małą Ententę. Cierpki humor wodza faszyzmu jest zrozumiały. Plan ustanowienia w Europie „dyktatury czterech" rozpada się coraz wyraźniej. **Stanowcze „veto" Polski i Małej Ententy, otrzeźwienie we Francji i Anglji,** potępienie zakusów imperjalistycznych Niemiec przez parlament angielski — wszystko to nie może natchnąć Mussoliniego optymizmem...

A nadomiar punkt ciężkości zainteresowań świata przenosi się właśnie ze sfery politycznej w ekonomiczną, z Rzymu do Waszyngtonu. Na wodach Atlantyku płynie „Berengaria", wiozące do Ameryki Mac Donalda, na pokładzie „Ile de France" znajduje się Herriot. Obaj otoczeni sztabem wybitnych ekspertów gospodarczych i finansowych.

Z czterech partnerów, którzy mieli stanowić „blok dyktatorów Europy", dwaj — Francja i Anglja — spoglądają teraz w stronę Waszyngtonu i czekają wieści o postanowieniach, któreby skołatanemu światu przyniosły ulgę w troskach finansowych i gospodarczych. Dwaj zaś drudzy, którzy postawili na kartę „rewizjonizmu" — Włochy i Niemcy — smętnie spoglądają na to wycofanie się Francji i Anglji za ocean... A Dollfuss, czy Antala w Rzymie to zbyt mała pociecha...

Za kilka dni rozpoczną się więc rozmowy w Waszyngtonie.

Na pierwszy plan w tych rozmowach wysunie się **kwestja długów europejskich.** Roosevelt dał inicjatywę, aby światowa konferencja gospodarcza rozpoczęła się około 15 czerwca. W tym terminie właśnie przypada najbliższa płatność raty długów europejskich wobec Ameryki... Optymiści w Anglji sądzą, że Roosevelt właśnie dlatego termin światowej konferencji ekonomicznej wyznacza na połowę czerwca. Łatwiej mu bowiem przyszłoby ogłosić moratorjum pod pozorem, że nie chce zmącić nastroju konferencji. Natomiast realiści powiadają, że Roosevelt chce przed 15 czerwca załatwić sprawę długów i dlatego właśnie nalegał, aby już w kwietniu zjechali się w „Białym Domu" dłużnicy Ameryki.

Drugą sprawą, o której mowa będzie obecnie w Waszyngtonie, to **taryfy celne.** Sekretarz stanu Hull ostatnio oświadczył publicznie, że szał barjer celnych, który ogarnął świat cały, spowodowała po części również i Ameryka. Prawdopodobnie w Waszyngtonie zaproponuje Roosevelt obniżenie ceł amerykańskich o 10 proc. Jest to oczywiście niewiele, ale na początek przecież coś.

Wreszcie świat zainteresowany będzie dochodzącemi z Ameryki wiadomościami, dotyczącemi kwestji **standartu złota.** Wiadomość, że Stany Zjednoczone zamierzają podnieść cenę uncji złota z 20 na 30 dolarów — wywarł na świecie bardzo głębokie wrażenie. Kwestja zatem „równi złota" będzie niewątpliwie przedmiotem obecnych narad przedstawicieli świata w Waszyngtonie.

Od przebiegu tych obrad zależeć będzie wiele. Przedewszystkiem zaś, czy za dwa miesiące już w połowie czerwca, odbędzie się w Londynie światowa konferencja gospodarcza.

Po fiasku narzucenia Europie „paktu czterech", a więc rozpętania burzy politycznej — przechodzimy obecnie, jak się zdaje, na pole zainteresowań gospodarczych, poważnych decyzyj, mających ulżyć doli ludzkości, nękanej już od 3 przeszło lat klęską przesilenia finansowego i gospodarczego.

Znów pół dnia prof. Olbrychta

Ekspertyzy, od których zawisły losy Gorgonowej

Po przerwie zeznaje jeszcze raz Inż. Żmigrod, który udziela wyjaśnień co do metod pracy w Państwowym Zakładzie badania środków żywności. Zakład ten posiada specjalny oddział chemji sądowej. Tu nadsyłane są materjały do badania przez sędziów i prokuratorów z całej Polski. Inż. Szymczyk, który pracuje w zakładzie, był asystentem słynnej politechniki kijowskiej, zaś dr. Lewandowski ukończył uniwersytet w Zurychu. Inż. Szymczyk pracuje w zakładzie od 13 lat, dr. Lewandowski zaś od 1928 r. Zakład jest wyposażony w najlepsze przyrządy i dysponuje najnowocześniejszemi aparatami.

Znowu prof. Olbrycht

Zkolei przewodniczący przystępuje do przesłuchania prof. Olbrychta.

— Moją karjerę sądową — mówi prof. Olbrycht — zacząłem w roku 1909, otrzymawszy posadę asystenta u prof. Wacholca. Przedmiotem poszczególne działy medycyny sądowej. Wyjechałem następnie zagranicę, gdzie w Wiedniu zapisałem się na wydział prawny. Postanowiłem poświęcić się badaniu dowodów rzeczowych. Od roku 1909 do dnia dzisiejszego wykonuję badanie dowodów rzeczowych, które wpływają do nas oficie z całej Polski. Nie wiem, czy sprawia to tradycja starego uniwersytetu, czy też imię kierownika zakładu. (Kierownikiem zakładu jest właśnie prof. Olbrycht). Badania idą w kierunku kryminalno-biologicznym, w kierunku badania grup krwi w sprawach o alimentację i ojcostwo i w kierunku badania plam krwi.

— Może Pan Profesor przedstawi chronologiczne swoje badania w tej kwestji.

— Z przyjemnością słuchałem zawsze profesora Hirszfelda, lecz profesor Hirszfeld nie jest medykiem sądowym. Dlatego ten piękny wykład na sali wykładowej nie był piękny na sali sądowej.

Przewodniczący: — Może pan przejdzie do samej rzeczy.

Mec. Ettinger: Proszę to zanotować!

Prof. Olbrycht zwraca się do obrońcy i chce coś powiedzieć.

Mec. Ettinger: Zastrzegam się przeciwko temu, proszę pana przewodniczącego, aby prof. Olbrycht mnie oszczędził.

Psi czy ludzki?

— Jeżeli chodzi o badanie dowodów rzeczowych we Lwowie — mówi dalej p. Olbrycht — to badali je dr. Opieński i dr. Westfalewicz. Badali ślady krwi i kału. Kał znaleziono o godz. 8-ej rano w dn. 31 grudnia, a funkcjonarjusze policji wezwali, że musiał być oddany w pozycji stojącej pod wpływem wstrząsu psychicznego. Nadkomisarz Piątkiewicz dodał, że mógł oddać to przestępca pod wpływem przesadu. Chodzi o to, jaki był kał. Dr. Westfalewicz ograniczył się do stwierdzenia, że było 200 gramów i że wobec małej ilości kału, znalezionego na futrze, nie mógł przeprowadzić identyfikacji. Ja po kilku miesiącach otrzymałem to jako twardą masę. Po zwilżeniu płynem fizjologicznym, badałem go i znalazłem przeważnie masy bezpostaciowe oraz wężownice i spirale charakterystyczne dla krwi, jak również

włosy męskie i grudki węgla.

(Wielkie poruszenie na sali). Nasuwa się przypuszczenie, że jest to kał psa, który mógł zjeść mięso z włosami, ale mógł też to być kał ludzki, zanieczyszczony leżącemi na ziemi odpadkami. Przystąpiłem do badania biologicznego. Wyciąg kału z surowicą bardzo silną, sprowadzoną z Berlina, nie dał wyniku dodatniego. Nawet precypityna, sprowadzona z Berlina, nie dała wyniku i też badania wypadły ujemnie odnośnie do kału psiego. Niema więc dowodu, czy jest to kał psa czy człowieka. Można wysnuć tylko wnioski i wnioski są takie, że był to kał psa.

Kot poszarpał!

— Co do badania śladów krwi, chcę zastanowić się nad obrażeniami ręki oskarżonej, jako źródle krwawienia. Dr. Dawidowicz stwierdził u oskarżonej 10 świeżych obrażeń, z których są obecnie jeszcze dwa ślady. Jeżeli wziąć zeznania oskarżonej co do przyczyn zranienia ręki, **jak stłuczenia szyby, szklanki, kieliszka, wyjmowanie szczerbów z szyb itd., wreszcie o czem powiedziała w krakowskiem więzieniu (!), że na dwa dni przedtem podrapał ją kot,** to obrażenia te na grzbiecie ręki są charakterystyczne przy wybiciu szyby, natomiast przecięcia poprzeczne na ręce mogą pochodzić od ruchu obrotowego ręki, jak obracanie klucza, albo też wyciąganie ręki z rozbitej szyby.

O kowalu i pomocniku

W dalszym ciągu prof. Olbrycht wykłada, jak powinno się prowadzić badania dowodów rzeczowych metodą sądowo - lekarską, jak z kształtu i rozmiaru śladów można wysnuć daleko idące wnioski. Naprzykład pewnego razu znaleziono zwłoki kowala, leżące w kałuży krwi. O morderstwo podejrzewano pomocnika kowala, na którym znaleziono ślady krwi. Tłumaczył się, że powalał się krwią przy przewracaniu nieboszczyka. Dopiero później znaleziono na kołnierzyku pomocnika kowala popielaty ślad komórki mózgowej. Ponieważ rana została zadana także w okolicę mózgu — udało się więc wykryć sprawcę.

W obronie sprawcy zbrodni na sali

Po tej przypowiastce prof. Olbrycht mówi o kardynalnych błędach trzech znawców warszawskich i demonstruje szmatę zakrwawioną, która po dodaniu kropli wody utlenionej, pieni się. Równocześnie zaś pokazuje inną szmatę zakrwawioną, która nie pieni się, gdyż pokryta jest pewną substancją.

— Jaka to substancja, nie wyjaśnię — woła prof. O. — gdyż znajdujący się może na sali sprawca jakiejś zbrodni mógłby o tego skorzystać.

Potem pada takie zdanie:

Biegły musi sam wszystkiego szukać, a nie powoływać się na to, że policja, czy wywiadowca nie wskazali mu, gdzie ma szukać.

Prof. Olbrycht mówi długo o sposobie badania mikrospektroskopami i opowiada, że przed wojną zdarzył się następujący wypadek:

— Otrzymałem do badania toporek strażacki, który znaleziono w spalonej chacie, gdzie leżały zwłoki kobiety ze złamaną czaszką. Chodziło o to, czy śmierć kobiety wynikła wskutek zawalenia się sufitu, czy też od uderzenia toporkiem strażackim. Wszystkie badania nie wykazały krwi, dopiero próba widmowa wykazała jej obecność. Oskarżony przyznał się potem do czynu.

Badania tej ilości dowodów, którą inni biegli zbadali w ciągu czterech dni, zabrało p. Olbrychtowi 3 miesiące czasu i w tym kierunku nietylko sędzia śledczy, ale nawet prezes sądu apelacyjnego nie zdoła go zmusić do pośpiechu!

Stratowanie biegłych

Prof. Olbrycht nie uznaje badań biegłych lwowskich i oczywiście warszawskich.

— Gorzej przedstawia się — woła — to na podstawie zeznań chemików warszawskich. Wśród metod sądowo - lekarskich metoda benzydynowa nie posiada znaczenia. Twierdzić, że ujemny wynik świadczy o nieobecności krwi, jest niedopuszczalne, a nawet karalne.

Za chwilę wykażę, że na szeregu przedmiotów, gdzie w Warszawie nie stwierdzono krwi, ja znalazłem krew ludzką. Na podszewce futra, na chusteczce do nosa znaleziono krew w Warszawie, natomiast na innych częściach futra względnie na innych dowodach nie znaleziono krwi. Na chusteczce stwierdzono krew menstruacyjną.

Prof. Olbrycht zarzuca znawcom warszawskim Szymczykowi i Lewandowskiemu, iż nie posiadają podstawowych wiadomości w dziedzinie medycyny, skoro twierdzili, iż krew na chusteczce jest krwią pochodzenia menstruacyjnego.

Przewodniczący w tem miejscu kilkakrotnie przerywa biegłemu.

Prof. Olbrycht przechodzi do stwierdzenia daty menstruacji oskarżonej, momenty zapłodnienia i daty urodzenia się Kropelki, a następnie określa swe stanowisko w tej kwestji, nieakceptując stanowiska biegłych warszawskich co do krwi menstruacyjnej na chusteczce.

— Prof. Hirszfeld, który nie jest medykiem sądowym, nie postępował w myśl procedury, odstępując badanie wstępne zakładowi badania żywności. Uważam, że jest to niedopuszczalne. Jeżeliby mnie sąd polecił przeprowadzić sekcję zwłok, a jabym kazał zrobić to zakładowi patologji, znajdującemu się obok mojego zakładu, a sam zrobiłbym np. tylko sekcję brzucha, to wartość tego byłaby zakwestionowana. Chcę dać prof. Hirszfeldowi od medyka sądowego życzliwą radę.

Przewodniczący: Ależ niech pan zaniecha takich wyrażeń.

— Metody moich badań — kończy swe zbyt długie wywody prof. Olbrycht — nie są tak doskonałe, bo nie posiadam odpowiednich przyrządów, jak prof. Hirszfeld, ale też nie mam do jego metod zbytniego nabożeństwa z powodu ich wielkiej doskonałości i dokładności.

Niepoprawny wnioskodawca

— Obecnie na pierwszy plan wysuwa się następujący wniosek:

Przewodniczący: Może to pan, ale minie, bo zejdziemy znowu na manowce, które doprowadzą do nieprzyjemnych sqysyj, bo się łapie za słowa. Proszę zacząć od opinji i uzasadniać ją rzeczowo.

Prof. Olbrycht siada zagniewany i milczy.

Mec. Ettinger: Czy oświadczenie to dotyczyło obrony?

Przewodniczący: Ależ nie, nie, ja dążę tylko do tego, aby nie wywoływać scysyj.

Prof. Olbrycht: A więc nie będę mówił o wnioskach, powiem tylko swoją opinję. Śladów krwi było bardzo dużo, nie dało się tylko wszystkich określić, czy pochodzą one z krwi ludzkiej. Właściwe zdanie — kończy prof. Olbrycht — można sobie wyrobić na podstawie okoliczności, ujawnionych w przewodzie sądowym.

Na tem przewodniczący odracza rozprawę do jutra.

O bezpieczeństwo Polaków w Gdańsku

Memorandum min. Pappe'go

GDAŃSK, 18.4. — Komisarz generalny R. P. złożył Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów memorandum, wyszczególniające **szereg wypadków zajść ulicznych, ofiarą których padli obywatele polscy.**

Wypadki te — zdaniem komisarza generalnego R. P. — są dowodem braku bezpieczeństwa w Wolnem Mieście Gdańsku, oraz niedostatecznej sprężystości policji, która do tego w pewnych wypadkach wykazała pobłażliwość w stosunku do niektórych sprawców zajść ulicznych.

„Odrodzenie" u Papieża

serdeczna audjencja studentów polskich

RZYM, 18.4. W poniedziałek Papież przyjął pielgrzymkę polską, złożoną z 500 osób, którą przedstawił ambasador R.P. przy Watykanie. Wraz z pielgrzymką przybyli m. in. b. ministrowie rolnictwa Janta - Połczyński i Niezabytowski i poseł w Berlinie Wysocki.

Papież obszedł wszystkich, z wieloma osobami rozmawiał, zatrzymując się zwłaszcza dłużej przy dzieciach.

W przemówieniu, które rozpoczął od wypowiedzianego po polsku pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", Ojciec św. wyraził radość z oglądania tak licznych przedstawicieli całej Polski. Ze wzruszeniem i radością czytał Papież adres, jaki złożyła mu polska młodzież akademicka.

Papież podkreślił specjalne więzy, które Go łączą z Polską i, choć dla całej wielkiej rodziny chrześcijańskiej ma On szeroko otwarte serce, szczególnie czułym wzrokiem spogląda na ten kraj, z którym Opatrzność związała Go w sposób tak wyjątkowy.

Obecność pielgrzymów polskich przypomina Ojcu św. lata spędzone na ich ziemi, gdy dzielił z nimi chwile nie powszedniej ważności, przypomina przyjaciół, których zachował w pamięci, a których dzieci widzi wśród pielgrzymów.

Kończąc Ojciec św. udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym ich rodzinom i domom, nad mieniając, że tyle tych domów, miast i wsi odwiedzał w swoim czasie w Polsce, co stanowi dla Niego drogie Mu wspomnienie.

Pielgrzymi polscy przemówienie papieskie przyjęli z entuzjazmem odpowiadając nań pieśnią Boże coś Polskę, której Ojciec św. wysłuchał ze wzruszeniem.

Sprawozdanie z Rzymu

na niemieckiej radzie ministrów

BERLIN, 18.4. — Kanclerz Hitler wraz z ministrami Rzeszy powrócili z urlopów świątecznych.

Jutro odbędzie się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którem wicekanclerz Papen i minister Goering złożą sprawozdania o wynikach rokowań rzymskich.

Co mówią w Wiedniu

o wizycie Papena i Dollfussa w Rzymie

WIEDEŃ. 18.4. — Prasa wiedeńska żywo omawia rezultaty podróży kanclerza Dollfussa do Rzymu.

Według „Sonn und Montagszeitung", Mussolini oświadczył się stanowczo przeciw objęciu władzy w Austrji przez stronnictwo narodowo - socjalistyczne.

W rozmowie z v. Papenem kanclerz odrzucił szereg żądań politycznych, stawianych przez Niemcy pod adresem Austrji i zastrzegł się przeciw mieszaniu się Niemiec w sprawy wewnętrzne Austrji. **Ze strony niemieckiej stawiano mianowicie kilkakrotnie żądanie rozpisania nowych wyborów w Austrji i groźono nawet nieoficjalnie komisarzem Rzeszy.**

„Der Morgen" donosi, że stosunki pomiędzy Włochami i Niemcami oziębiły się. **Mussolini ostrzegł ministrów niemieckich przed bojkotem antyżydowskim.** Jest również znamienne, że ministra Goeringa gościł u siebie minister lotnictwa Balbo, który, jak wiadomo, jest Żydem. Miała to być ze strony Mussoliniego niedwuznaczna manifestacja.

Kontrola produkcji w Ameryce

Pogłoski o nowej ustawie Roosevelta

LONDYN. 18.4. — Z Waszyngtonu donoszą: Według pogłosek z kół politycznych, prezydent Roosevelt zamierza przedłożyć senatowi projekt ustawy, wprowadzającej państwową kontrolę produkcji, oraz ustanawiającej granice płac minimalnych.

Bezbarwne wystąpienie obrony

w procesie inżynierów angielskich w Moskwie

MOSKWA 18.4. W zakończeniu mowy oskarżycielskiej prokuratora Wyszyńskiego przeciw inżynierom angielskim, mówca charakteryzuje Mac Donalda, jako doświadczonego szpiega. Jako szpiegów określa również oskarżonych Rosjan. Szpiegostwo wojskowe Thorntona, uważa również za dowiedzione. W Anglji — mówi p. Wyszyński — jest on już zbyteczny, a w ZSRR może się najwyżej przydać na nawożenie pól socjalistycznych".

Co do Gregory'ego, prokurator wnosi o uniewinnienie.

Wreszcie w stosunku do nikogo nie domaga się kary śmierci, mówiąc „że nie jeden na nią zasługuje, ale sąd sowiecki nie stoi na gruncie wyłącznie formalnym". Szkody, wyrządzone przez działalność organizacji są niewielkie i to upoważnia prokuratora do zajmowania takiego stanowiska.

Następnie przemawiali obrońcy oskarżonych.

Przemówienia ich miały charakter szablonowy. Przedstawili oni swych klientów, jako „ofiary w sieci cudzoziemców, bez których wpływu nie byliby się zdecydowali na zdradę". Od szablonu odbiegało jedynie przemówienie obrońcy Mac Donalda, Smirnowa, który oświadczył, że trudno mu magać od Anglików, aby prowadzili sowiecką propagandę wśród sowieckich robotników". Broniąc Mac Donalda, wskazał, że jest on człowiekiem chorym, ubogim, najmłodszym na ławie oskarżonych i że „nie figuruje on w złożonym w GPU spisie zbiegów angielskich z ZSRR".

We wtorek — dalszy ciąg przemówień obrońców i replika prokuratora.

Po południu oczekiwane jest ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok ma zapaść we wtorek wieczorem lub w środę rano.

MOSKWA 18.4. Wedle przewidywań korespondenta biura Reutera, w procesie przeciwko inżynierom angielskim zapadną następujące wyroki: Mac Donald i Thornton skazani zostaną na 10 lat więzienia, Monchouse na mniej więcej 3 lata, Preson, Cushny i Nordwall zostaną być może warunkowo uwolnieni, Gregory będzie uwolniony.

Z Rosjan Gusiew i Łobanow zostaną prawdopodobnie skazani na karę śmierci, inni oskarżeni na kary więzienia.

Wznowienie procesu Gorgonowej

Sensacyjne zeznania prof. Hirszfelda

Uczony z „Kongresówki" contra uczonym z „Galicji"

KRAKÓW, 18.4. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — O godz. 9-ej rano sala sądowa była zupełnie pusta.

Pustkami świeciły także korytarze sądowe. Krzątał się tylko stary woźny zakładu medycyny sądowej, który ustawił na stole biegłych dużych rozmiarów mikroskop, a obok niego serje szkiełek, garnitur pincet i probówek, różne flakony i słoiki, jednem słowem stara sala sądowa zaczyna przypominać pracownię alchemika średniowiecznego.

Przybycie prof. Hirszfelda

Niedługo potem zjawia się na sali druga postać. Starszy pan o siwych włosach nerwowym krokiem przemierza salę kilkanaście razy, ogląda dokładnie ściany, sufit, przyglada się ławom, jakby badając wszystko szczegółowo. Znać jednak, że myśli jego odbiegły od tego wszystkiego, znać, iż człowiek ten myśli o czemś zupełnie innem.

Podchodzimy do niego. Za chwilę nawiązuje się rozmowa. Prof. Hirszfeld, bo o nim będzie mowa, przybył wcześnie na rozprawę, sądził bowiem, że zacznie się ona o godz. 9-ej. Przyjechał wczoraj do Krakowa i zamieszkał u swego znajomego, kolegi po fachu bakterjologa krakowskiego prof. Eisenberga. Uczony nie rozmawia wcale z nami o mającem nastąpić orzeczeniu opowiada iż w Warszawie zainteresowanie procesem jest obecnie bardzo wielkie. Śledzi i on również pilnie przebieg tego dramatu z łamów Kurjera Czerwonego i Expressu Poranego, wyrażając się równocześnie z wielkiem uznaniem o naszych sprawozdaniach.

Spotkanie uczonych

Za chwilę wchodzi na salę prof. Olbrycht. Uczeni witają się, poczem prof. Olbrycht zajmuje się ustawieniem swoich przyrządów naukowych, zaś prof. Hirszfeld rozmawia z nami dalej. Do rozmowy przyłączył się także dr. Eisenberg, który tymczasem nadszedł.

Rozmowa schodzi, rzecz prosta, na jedną z głównych postaci dramatu brzuchowickiego, na Stasia.

Prof. Hirszfeld ujmuje zeznania tego młodzieńca z punktu widzenia naukowego, uważając, że naukowcy szczególnie mają skłonności do pewnego rodzaju syntetycznego odtwarzania zjawisk. Prof. Hirszfeld opowiada taki przykład:

Rzeczywistość a wyobraźnia

— Pewnego razu udałem się rowerem na wycieczkę za miasto. Z wycieczki tej powróciłem piechotą.

Gdy wysiadłem na dworcu, dałem bagażowemu znaczek, aby odebrał rower, ja zaś czekałem na niego w poczekalni. Czekałem 5, 10, 20 minut, a bagażowego nie było. Postanowiłem wówczas udać się do naczelnika stacji, aby zwołał wszystkich bagażowych, ponieważ nie pamiętałem numeru. Zacząłem odtwarzać sobie obraz człowieka, któremu oddałem mój znaczek, chcąc rozpoznać go wśród bagażowych. W chwili, gdy obraz jego zupełnie sobie uzmysłowiłem, bagażowy ów nadszedł z rowerem.

Rzeczywistość była zupełnie sprzeczna z tem, co odbiło się w mojej wyobraźni.

Wizyta u dr. Jendla

Za chwilę nadchodzi także dyr. Zmigrod. Obaj uczeni udają się do prezesa Jendla, któremu się przedstawiają i który informuje ich o kolejności zeznań na rozprawie. Dyr. Zmigrod będzie zeznawał pierwszy, po nim prof. Hirszfeld, a jako ostatni prof. Olbrycht.

Przewodniczący zagaja rozprawę, oznajmia, iż trybunał dopuścił wniosek o przesłuchanie dyr. Zmigroda, odrzucił natomiast wniosek o nieprzesłuchanie prof. Olbrychta na temat badania krwi, gdyż ustawa mówi, że w procesie powinni zeznawać biegli z tego okręgu, na którego terenie toczy się rozprawa, a więc przedewszystkiem prof. Olbrycht. Inni biegli zostali dopuszczeni dlatego, ponieważ są osobami, które przeprowadziły badania.

Badanie dyr. Zmigroda

Następuje zaprzysiężenie dyr. Zmigroda, który wyjaśnia, że protokół badań warszawskich został podpisany przez niego w charakterze dyrektora zakładu. Był on obecny podczas badań wstępnych i podczas badań końcowych.

— Czy był pan przy badaniu wszystkich przedmiotów?

— Prawie przy wszystkich.

— Jakie próby były robione?

— Benzydynowa, widmowa i Teichmanna.

— Jaki jest stosunek badań panów do badań prof. Hirszfelda?

— W Państwowych Zakładach Badania Środków Żywności, w dziale sądowej przeprowadza się badania materjału nadesłanego przez sędziów i prokuratorów z całej Polski. W danym wypadku przeprowadzono badanie materjałów, nadesłanych przez prokuratora lwowskiego. To są badania na okoliczność, czy chodzi o krew ludzką, czy zwierzęcą i jeżeli jest konieczne określenie grupy krwi, to przesyła się do prof. Hirszfelda.

Na tem polega współpraca, i wyjej daje całkowite i odpowiedzialne wyjaśnienie dla sprawy. Wynik sądom.

Gdzie znaleziono krew

Dr. Zmigrod wyjaśnia stanowczo, że krew została znaleziona na podszewce dolnej części rękawa oraz na podszewce górnej części rękawa.

Prok. Szypuła: — Czy zatem całe futro od strony zewnętrznej badano na obecność krwi?

Reakcja benzydynowa dała wyniki niemne.

— Na jakiej podstawie oznaczyli panowie, że krew na chusteczce jest pochodzenia menstruacyjnego?

Dyr. Zmigrod waha się z udzieleniem odpowiedzi, patrząc na przewodniczącego.

Przewodniczący: — To nie jest tak niemoralne, proszę zeznawać.

Dyr. Zmigrod: — Na podstawie badań mikroskopowych i odczynu Lukola.

Prokurator prosi o odczytanie w tym kierunku zeznań biegłych Szymczyka i Lewandowskiego, ale zeznania ich nie zostały, jak się okazuje, przyniesione na rozprawę.

Ekspertyza prof. Hirszfelda

Z kolei wśród ogólnego naprężenia przystępuje przewodniczący do przesłuchania prof. Hirszfelda, który zostaje na wstępie zaprzysiężony.

— Pan profesor jest specjalistą od grup krwi?

— Tak jest.

— Czy pan profesor zajmuje się spektroskopją i mikrochemją?

— Nie.

Następnie prof. Hirszfeld wyjaśnia, że podstawowe badanie prowadzi państwowy zakład badania żywności, on zaś przeprowadza wyniki końcowe.

Prof. Hirszfeld odbija laskawo od swego krakowskiego kolegi prof. Olbrychta, zarówno zewnętrznym sposobem bycia, jak i precyzyjnem ujmowaniem tez naukowych. Jest to starszy pan o niezwykle kulturalnem i ujmującem obejściu. Jako uczony przestrzega wielce swej godności i uchyla się od odpowiedzi na pytania przekraczające jego specjalność, a udzielając na te pytania czasami odpowiedzi, podkreśla, że nie powołuje się na naukę, ale na zdrowy rozsądek i nie daje odpowiedzi jako uczony, ale jako człowiek o pewnym zasobie inteligencji i wiadomości.

W pewnej chwili prof. Hirszfeld oświadczył nawet na pytanie jednego z przysięgłych, iż chcąc otrzymać dokładną odpowiedź w danej materji, należy zwrócić się raczej do prof. Olbrychta. Tem skromnem powiedzeniem prof. Hirszfeld dał doskonałą lekcję swemu krakowskiemu koledze.

Wywody prof. Hirszfelda były jasnym wykładem zasad badania grupowości krwi. Nawet laicy mogli doskonale zrozumieć, na czem polegają te badania i wyrobić sobie przekonanie o wartości wniosku prof. Hirszfelda.

Następnie słynny uczony stwierdził, iż niema najmniejszych podstaw do twierdzenia, jakoby Państwowy Zakład Badania Środków Żywności, oddział medycyny sądowej nie dawał gwarancji faknajlepszego spełnienia swych obowiązków. Z tego wysnuć należy wniosek, że wszelkie ślady krwi ludzkiej, jakie tylko znajdowały się na dowodach rzeczowych w sprawie Gorgonowej zostały wykryte, a następnie dostarczone prof. Hirszfeldowi do oceny pod względem grupowości.

Błąd uczonych lwowskich

Prof. Hirszfeld stwierdził, iż na futrze Gorgonowej nie znaleziono nigdzie śladów krwi Lusi, a te ślady, jakie na niem stwierdzono, mogą świadczyć, iż na futrze znajduje się krew albo Lusi albo oskarżonej.

Na tem polegał właśnie błąd uczonych lwowskich, iż zbyt pochopnie przesądzili sprawę oświadczając, że była tam krew Lusi, podczas gdy nauka pozwala im jedynie dać odpowiedź alternatywną.

Zdobycz obrony na tle ekspertyzy prof. Hirszfelda polega na tem, iż w świetle nauki nie wolno twierdzić, aby na futrze znajdowała się krew Lusi.

Drugim punktem ekspertyzy prof. Hirszfelda było zagadnienie chusteczki, na której prof. Hirszfeld stwierdził obfite własności grupowe A, t. j. krwi Lusi.

Na pierwszy rzut oka wygląda to bardzo niekorzystnie dla oskarżonej.

Prof. Hirszfeld stwierdził jednak na zasadzie precyzyjnych badań, iż własności grupowe A znajdowały się także na tych częściach chusteczki, na których obecność krwi została całkowicie wykluczona najprecyzyjniejszą metodą naukową, t. j. spektroanalizą.

Obecność elementów grupowych nie musi świadczyć, iż na danym przedmiocie znajdowała się krew, gdyż przedostają się one również w sposób inny np. za pomocą dotknięcia. Z tego punktu ekspertyzy prof. Hirszfelda obrona wynosi tę korzyść, iż nikt nie może twierdzić, ażeby istnienie krwi Lusi na chusteczce zostało napewno stwierdzone, przeciwnie z punktu widzenia nauki wniosku takiego absolutnie wystawiać nie można. Oskarżyciele, którzy liczyli na to, iż akt oskarżenia da się poprzeć wnioskami nauki doznali rozczarowania. W tych punktach, gdzie mowa o krwi, akt oskarżenia jest całkowicie pozbawiony podstawy naukowej.

Od tej chwili nie można już mówić o tem, jakoby krew Lusi znajdowała się np. na drzwiach do piwnicy, murze, basenie, futrze Gorgonowej i na chusteczce w piwnicy.

Ostatnią zdobyczą dnia dzisiejszego, z punktu widzenia obrony, jest potwierdzenie hipotezy, iż krew na chusteczce mogła pochodzić z menstruacji.

Jakkolwiek wywody prof. Hirszfelda były dość skomplikowane, w kuluarach sądowych wyrażają przypuszczenie, iż prof. Olbrycht zrozumiał je przynajmniej w głównych zarysach.

Ze względu na wagę opinji prof. Hirszfelda podajemy poniżej stenograficzny przebieg przesłuchania tego uczonego.

— Zanim przystąpię do konkretnego wypadku — mówi na wstępie profesor — proszę o pozwolenie, abym mógł wyg.osić kilka uwag co do zasad grupowości krwi.

Przewodniczący:—Proszę przedstawić to popularnie, abyśmy wszyscy, a zwłaszcza przysięgli, mogli zrozumieć.

Prof. Hirszfeld staje przy pulpicie i w wywodzie naukowym konkluduje:

— Istnieją różnice biologiczne krwi, związane z pochodzeniem człowieka. Różnice biologiczne krwi można stwierdzić dzięki t. zw. antagonizmowi, t. zn., że krwinki są zawieszone w surowicy. Jeżeli ktoś należy do grupy A. to prawie zawsze zlepia on krwinki grupy B. Jeżeli ktoś należy do grupy O, to w grupach jego mamy własności krwinek A i B. Jeżeli mamy plamę krwi człowieka grupy A, to w plamie tej możemy stwierdzić anty-B. Jeżeli jest plama grupy krwi O, to są anty-A i anty-B. Ale zdarza się też, że ciała zlepione mogą zniknąć. Jeżeli zatem stwierdzimy wyciągiem ciała anty-A, to możemy powiedzieć, że niema A, jeżeli anty-B, to, że niema B. Natomiast przy braku przeciwciał nie można twierdzić, że ich nie było.

Następnie biegły zatrzymuje się nad pracą Latesa, która stanowiła podstawę dla badań biegłych lwowskich.

— W świetle tych wywodów — mówił prof. Hirszfeld — chcę scharakteryzować wyniki ekspertyzy lwowskiej. Eksperci lwowscy stwierdzili „anty-B", a nie stwierdzili „anty-A", dlatego postawili wniosek, że niema krwi A.

Przewodniczący: — To jest bardzo ważne, proszę to podyktować.

Prof. Hirszfeld dyktuje do protokółu:

— Odnośnie do ekspertyzy lwowskiej należy wywnioskować, że w plamach krwi na futrze znajduje się krew albo oskarżonej, albo ofiary i nic więcej.

— Pragnąłbym podkreślić, że oskarżenie opiera się na ocenie ekspertów lwowskich. Odpowiedź jednak ekspertów lwowskich jest identyczna z zapytaniem i nic więcej nie daje.

Prof. Hirszfeld wyjaśnia, iż doświadczenia co do grup krwi nie są dotychczas bogate. Największy praktyk w tej dziedzinie prof Lates powołuje się zaledwie na kilkanaście wypadków, w których poczynił próby.

Tu prof. Hirszfeld pokazuje przewodniczącemu dzieło Latesa. Kończąc teoretyczną część swych wywodów prof. Hirszfeld oświadcza:

— Podkreślam jeszcze raz, iż wnioski ekspertyzy lwowskiej poszły po linji narzuconej przez pytania.

Przy badaniu części zakrwawionych i niezakrwawionych prof Hirszfeld stosuje przedewszystkiem metodę zahamowania chemolizy, która pozwala stwierdzić, gdzie znajdowała się krew a gdzie krwi nie było.

— Stwierdzić mogę — kończy prof. Hirszfeld — że na wewnętrznej stronie futra nie mogłem stwierdzić własności grupowych, które musiałyby pochodzić od ofiary.

Chustka natomiast przepojona była w znacznej mierze własnościami grupowemi A. (Lusia grupa A, a Gorgonowa — grupa 0). Nie dowodzi to jednak bynajmniej, aby chustka musiała być zakrwawiona krwią grupy A.

Ja sam np. należę do grupy O, a na swojej koszuli znalazłem element A. Czy pochodzi to od domowników, czy też od praczki, tego nie mogę stwierdzić.

Pytania prezesa Jendla

Po zakończeniu wykładu prof. Hirszfelda zadaje pytania przewodniczący, który zmierza przedewszystkiem do ustalenia, w jaki sposób odróżniono na chusteczce miejsca zakrwawione od niezakrwawionych.

Prof. Hirszfeld opisuje dokładnie, w jaki sposób odpowiednie badania przeprowadza się. W danym wypadku dostarczył mu tych miejsc niezależnie od jego własnych badań zakład badania środków żywności pod dyrekcja dyr. Zmigroda.

Przewodniczący: — Jaką kontrolę przeprowadzał pan przy badaniu tych miejsc?

— Robi się zawsze wszystkie rodzaje kontroli.

Dialog Hirszfeld -- Krowicki

Następnie wywiązuje się dialog między prof. Hirszfeldem a sędzią przysięgłym Krowickim, w czasie którego prof. Hirszfeld ustala różne szczegóły techniczne swego badania.

Odnośnie do ekspertyzy biegłych lwowskich prof. Hirszfeld jeszcze raz podkreśla, że wnioski ich były nie słuszne.

(Dokończenie na str. 1-ej).

Nowy minister poczt i telegrafów

ppłk. inż. Emil Kaliński

Ppłk. inż. Kaliński Emil, syn Józefa i Marji z domu Pische, urodził się dnia 17 października 1890 r. w Łodzi.

Do szkoły średniej uczęszczał w Lublinie, ukończył ją z egzaminem dojrzałości w roku 1909.

Studja wyższe, zakończone dyplomem inżyniera elektryka, odbywał na Politechnice we Lwowie i Wiedniu.

W czasie studjów w szkole średniej i na Politechnice brał czynny udział w pracy niepodległościowej w organizacji młodzieży narodowej.

W r. 1914 wstąpił do I-ej Brygady Legjonów Polskich, w której pełnił funkcję oficera łączności w Sztabie Brygady.

W r. 1917 w związku z kryzysem przysięgowym został zwolniony z Legjonów. Po zwolnieniu pracował jako inżynier w towarzystwie elektrycznego oświetlenia m. Łodzi.

W r. 1918 wstąpił ponownie do wojska i pełnił funkcję szefa łączności frontu litewsko - białoruskiego, a następnie w Naczelnem Dowództwie.

Po zakończeniu wojny pełnił kolejno funkcje dowódcy pułku łączności, komendanta Obozu Szkolnego Wojsk Łączności, Szefa Wydziału Łączności M. S. Wojsk., a ostatnio dowódcy grupy łączności, pracując równocześnie w ministerstwie poczt i telegrafów w dziale, obejmującym zagadnienia techniki.

(o)

Dzień polityczny

POWRÓT PREMJERA PRYSTORA

Wczoraj powrócił do Warszawy premjer Prystor, który spędził święta Wielkiejnocy na Wileńszczyźnie.

Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów spodziewane jest w bieżącym tygodniu.

PRZYJAZD WOJEWODY

Wczoraj przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda lwowski Wł. Belina - Prażmowski.

Pobicie Polaka

w Brunatnym Domu w Westfalji

ESSEN, 18.4. — Wychodzący w Westfalji dziennik polski „Naród" donosi: W Bochum - Dalhausen zdarzył się nowy wypadek pobicia Polaka Andrzeja Józefiaka, który został zawezwany do Brunatnego Domu i ogłuszony, a następnie do krwi pobity.

Całe ciało Józefiaka pokryte jest sinemi pręgami.

Dzień polski

na targach w Lille

LILLE, 18.4. Wczoraj odbył się na międzynarodowych targach w Lille wielki „dzień polski" z udziałem specjalnie przybyłego radcy ambasady Rzpltej w Paryżu, Frankowskiego, wybitnych osobistości ze świata oficjalnego, przemysłowego i politycznego oraz organizacyj polskich, francuskich i belgijskich.

Przez ulice miasta, udekorowane barwami Polski i Francji, ruszył pochód z udziałem delegatów b. wojskowych, Sokoła i Skautu, delegacyj b. wojskowych francuskich i belgijskich oraz wielkich tłumów publiczności.

Zorganizowany przez zarząd targów oficjalny bankiet, zgromadził około 500 osób. Przemawiali na bankiecie prezes targów — Delpouse, sekretarz generalny — Debus, radca Frankowski, przedstawiciele miasta, prefektury i generalicji.

W czasie bankietu radca Frankowski wręczył komisarzowi generalnemu targów — Bouchery odznaki krzyża kawalerskiego Polonia Restituta, nadanego za wielkie zasługi na polu współpracy z Polską.

Na zakończenie goście udali się do polskiej sekcji targów, największego działu zagranicznego, zawierającego 9 stoisk z eksponatami.

Przebieg manifestacyj przyjaźni polsko - francuskiej miał charakter imponujący.

Brawura lotników polskich

na popisach w Sofji

SOFJA, 18. 4. Wczoraj o g. 11 rano wylądowało tu 7 samolotów polskich. Dziś wobec przeszło 50.000 widzów rozpoczęły się uroczystości lotnicze polsko - bułgarskie.

Obecni przedstawiciele rządu bułgarskiego i dyplomacja z posłami Tarnowskim i Arciszewskim na czele.

Brawurowe loty dokonane przez lotników bułgarskich i polskich, a zwłaszcza loty akrobatyczne por. Orłowskiego, wywołały burze entuzjazmu wśród publiczności.

Po wylądowaniu samolotu por. Orłowskiego tłum zerwał kordony i wyniósł na rękach lotnika, którego przy dźwiękach hymnu polskiego udekorowano honorową odznaką lotnictwa bułgarskiego.

Lotniczka francuska w Tokio

W 14 dni z Paryża do Japonji

TOKJO. 18. 4. Głośna lotniczka francuska Maryse Hilz, odbywająca na turystycznym samolocie rajd Paryż — Tokjo, dotarła do celu swojej podróży.

W pierwszy dzień świąt Wielkiej nocy lotniczka wylądowała na lotnisku tokijskiem o godz. 4 m. 10 po południu według czasu miejscowego.

Od miejscowości Hakone aż do Tokjo eskortowała ją eskadra honorowa wojskowych samolotów japońskich.

Na lotnisku oczekiwał przybycia pilotki olbrzymi tłum. Powitały ją również władze japońskie oraz przedstawiciele ambasady francuskiej oraz miejscowej kolonji francuskiej.

Maryse Hilz wyruszyła w swą podróż z Paryża dn. 2 kwietnia.

W roku ubiegłym zdobyła ona rekord kobiecy wzlotu na wysokość, wznosząc się w samolocie ponad 10 000 metrów.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

SZCZĄTKI SAMOLOTU

Koło Crittagong w Bengalu znaleziono szczątki samolotu; sądzą, że są to szczątki aparatu lotnika włoskiego Robimo, który leciał z Anglji do Australji, a od 14 b. m. nie było o nim wiadomości.

NAPAD PIRATÓW

Piraci zaatakowali chiński statek celny w odległości 15 mil od Makao. Dwaj oficerowie europejscy oraz jeden inżynier chiński został zabici, kilka osób z pośród załogi zostało rannych.

ZLIKWIDOWANY STRAJK W IRLANDJI

Strajk kolejowy w Irlandji trwał nie spełna 24 godziny i został zlikwidowany przez min. kolei, który obiecał kolejarzom określenie minimalnych norm zarobkowych, poniżej których redukcje płac nie mogą sięgać.

BEAVERBROOK W BUDAPESZCIE

W stolicy Węgier Budapeszcie bawi angielski magnat prasowy lord Beaverbrook, który oświadczył, że jest przeciwnikiem polityki Mac Donalda mieszania się Anglji w sprawy kontynentu.

DELEGAT APOSTOLSKI DO PALESTYNY

B. nuncjusz w Kownie arcybiskup Bartoloni został mianowany delegatem Apostolskim na Palestynę, Arabję, Egipt, Etjopję i Erytreję.

„DZIEŃ WERSALSKI"

Komisaryczny rząd saski wydał zarządzenie, którego mocą dzień 28 czerwca poświęcony będzie w szkołach saskich „hańbnej pamięci Traktatu Wersalskiego".

PROCES 7 MURZYNÓW

Sąd apelacyjny w Decatur (w stanie Alabama) w sprawie 7-iu Murzynów skazanych przez sąd przysięgłych na śmierć za rzekome zgwałcenie białej kobiety zatwierdził wyrok w stosunku do jednego, proces pozostałych trwa.

WALKI W MEKSYKU

W stanie Jukatan pod Meridą w czasie walk zabitych zostało 38 powstańców i 3 żołnierzy, wojska związkowe zaczęły się cofać.

PRAWO ZAKAZU TRANSPORTÓW BRONI

Izba Reprezentantów w Waszyngtonie przyjęła projekt ustawy, upoważniającej prezydenta do nakładania embargo na transporty broni i amunicji ze Stanów Zjednoczonych do krajów zagranicznych.

ŚLEDZTWO W DANJI

Rząd duński ustanowił komisję śledczą, która zająć się ma zbadaniem ostatnich wypadków w północnej części Szlezwiku.

3 OFIARY JEDNEJ KULI

We wsi Udange w Belgji, przemytnik Krofft, w obawie przed więzieniem, strzelił sobie z rewolweru w serce. Ta sama kula położyła trupem jednego z dwu przybyłych żandarmów, drugiemu zaś strzaskała ramię.

„STRAŻ ADRJATYKU"

Organizacja „Yadranska Straza" zakupiła w stoczni w Hamburgu wielki okręt szkolny, przeznaczony na dar dla Jugosławji.

SKARB W POLU

Trzej włościanie ze wsi Maczyczy w Bośni, podczas robót polnych wykopali starożytną amforę, zawierającą 7 kilogramów złotych monet rzymskich.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 18 kwietnia.

Dewizy:

Belgja 124.32, Gdańsk 174.10, Holandja 360.15, Londyn 30.55, Nowy Jork 8.865, Nowy Jork (kabel) 8.87, Paryż 35.11, Praga 26.55, Szwajcarja 172.65, Sztokholm 162.00, Włochy 45.90.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 41.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 54.38—54.88—54.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 101.75; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 55.75; 5 proc. konwersyjna 43.50—44.00; 6 proc. poż. dolar. 55.75—66.25—56.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00; 8 proc. obl. g. Banku gosp. kraj. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 pr. obl. g. Banku gosp. krajow. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 6 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. krajow. I em. 93.00; 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 39.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 50.25; 8 pr. L. Z. Warszawy 41.00.

Akcje:

Bank Polski 75.00; Lilpop 11.00; Starachowice 8.80 (bez kuponu za 1931 i 1932).

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 18 kwietnia.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 20—20.50, II-gi 19.50—20, pszenica czerwona jara szklista 38.50—39.50, owies zbierany 14.75—15.25, jęczmień na kaszę 15.50—16, browarny 16—17, gryka 19—20, proso 19—20, groch polny 22—25, groch „Victoria" 27—31, mąka pszenna luksusowa 57—62, mąka pszenna 4-0 52—57, żytnia pytlowa 33—35, śrótowa i razowa 25—27, otręby pszenne na szale 10.50—11.50, średnie 9.50—10.50, żytnie 9—10.

Wielkie uroczystości Watykańskie
w bazylice św. Piotra

Z Watykanu donoszą: Pontyfikalne nabożeństwo w dzień Wielkiej Nocy odbyło się w bazylice św. Piotra z niezwykłą uroczystością.

Ojciec św. w otoczeniu 18 kardynałów, biskupów i całego dworu przybył do bazyliki o godz. 9.30. Po adoracji Najśw. Sakramentu, Papież udał się przed ołtarz, gdzie u stóp małego tronu kardynałowie odnowili Ojcu św. śluby posłuszeństwa. Po przywdzianiu szat liturgicznych Papież udał się do tronu głównego przed katedrą św. Piotra. Rozpoczęła się msza św., podczas której po odśpiewaniu Epistoły i Ewangelji po łacinie, powtórzono je również w języku greckim.

Podczas Podniesienia wśród ogólnej ciszy rozległy się dźwięki srebrnych trąb. Komunję św. przyjął Ojciec św. na tronie.

O godz. 13 m. 23 Papież, niesiony na sedia gestatoria, w tiarze i pod baldachimem, ukazał się na balkonie centralnym po zewnętrznej stronie bazyliki i udzielił błogosławieństwa, poczem kardynałowie diakoni zawiadomili o udzielonym przez Namiestnika Chrystusowego odpuście, a orkiestry wojskowe odegrały hymn papieski.

Uroczystość zakończyła się o godz. 13 m. 30. Wzięli w niej udział: rodzina papieska, następca tronu Danji i inni książęta królewscy, kanclerz austrjacki dr. Dollfuss, wicekanclerz Rzeszy Niemieckiej von Papen, prezydent Szwajcarji Motta, b. królowa portugalska Amelja, generał chiński Huang oraz książę Chigi, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego.

Nowe nabytki
w zbiorach Wawelskich

W ciągu ubiegłego roku zbiory wawelskie powiększyły się o przeszło 20 cennych eksponatów, głównie w zakresie przemysłu artystycznego oraz broni z czasu od XV do XVII wieku.

Zakupiono dla Wawelu m. in. czarę ofiarowaną przez sułtana Stanisławowi Małachowskiemu za pokój karłowicki; szereg zbroi husarskich z XVII w. dwie bronzowe wazy gotyckie z XV w. it.d.

Spór o sądy przysięgłych
na Międzynarodowym Kongresie Kryminologów w Palermo

W tych dniach skończył się w Palermo (Sycylja) III-ci międzynarodowy kongres prawników-kryminologów przy udziale 300 delegatów z 32 państw, przedstawiciela Ligi Narodów w osobie ministra Buero.

Obrady kongresu otworzył w pałacu królewskim minister sprawiedliwości Włoch, Francisci. Obradom kongresu przewodniczył pierwszy prezes sądu kasacyjnego d'Amelio, prof. Gleisenach (Wiedeń) prof. Rappaport (Warszawa), minister Servais (Belgja). Do prezydjum kongresu wszedł ponadto z ramienia Polski sędzia Sądu Najwyższego Wł. Sokalski. Uczestniczył również w obradach jako jeden z sześciu referentów, prokurator p. Rafał Lemkin z Warszawy. Na kongresie złożono 54 referaty, w tem 8 z Polski.

Żywa dyskusja toczyła się w sprawie sądów przysięgłych, która podzieliła kongres na dwa obozy.

Przyjęto rezolucję kompromisową, zalecającą utrzymanie sądów przysięgłych tylko w tych krajach, gdzie one dały zadawalające rezultaty. Z innych uchwał zasługują na uwzględnienie uznanie konieczności specjalizacji sędziów karnych oraz potrzeba kodyfikacji przepisów o więziennictwie.

Udział Polski na kongresie zaznaczył się ponadto pracami członków delegacji polskiej prof. Glasera z Wilna, prof. Waltera z Krakowa, sędziów Rudnickiego i Śliwowskiego oraz adwokatów Korala, Niedzielskiego i Chmurskiego i docenta Potulickiego z Genewy.

Pod lancetem genjalnego operatora
Wizyta u doktora Woronowa

Ze zbocza, które od Grimaldi spada ku Mentonie, rozciąga się przed oczyma turysty jeden z najpiękniejszych na świecie pejzaży.

Morze, niebo i egzotyczna przyroda — harmonijne trio natury.

Pod brzemieniem owoców uginają się daktylowce, dojrzewają pęki podłużnych bananów, efemeryczne złoto mimoz ustępuje jaskrawej barwie cytryn; kandelabry agaw, lancety aloesów i całe pola goździków tchną nieporówna ną młodością.

Na... — zgrzytliwy krzyk, rodzaj nieludzkiego śmiechu, głos, jaki może wydać tylko stalowa krtań — głuszy subtelny brzęk pszczół i łagodne strzykanie świerszczy.

Czar

Ten przerażający koncert dolatuje z przepysznego ogrodu, okalającego zamek z kwadratową wieżyczką. Kręte alejki wśród wzorzystych kwietników wiodą do schodów, gdzie drzemią zastygłe w swych gestach, marmurowe statuje. Poprzez ciemną barjerę przydrożnych cyprysów widzę wielkie klatki o gęstych prętach.

Więzienie wśród kwiatów?

Zamek — to rezydencja d-ra Woronowa, ogród zaś — hodowla małp, przeznaczonych do doświadczeń uczonego.

Na tarasie oczekuje mnie osobistość, której wygląd może służyć, jako przykład wyjątkowo zuchwałego zabiegu szczepienia. Na szczupłym, długim korpusie kozackiego atamana — głowa, wycieńczona trawiącą pracą myśli. Takie oryginalne wrażenie wywiera sylwetka dr. Siergjusza Woronowa, profesora College de France, apostoła zarówno w teorji, jak i w praktyce regeneracji organizmu ludzkiego zapomocą przeszczepiania gruczołów.

Iskry głębokiej inteligencji skupiają się w jasnych oczach i uśmiechu wąskich warg.

Jest w bluzie i przygotowuje się do pracy w swem laboratorjum.

— Pan wybaczy, lecz nie mogę zwlekać, mam pacjenta na stole. Proszę mi zresztą towarzyszyć.

Miłe uderza prostota, naturalność, z jaką mnie - profana, wprowadza do sanktuarjum swych badań.

W przedpokoju sali operacyjnej drażni nozdrza klasyczny zapach eteru i jodyny.

Podczas gdy doktór myje ręce i wkłada lśniące, kauczukowe rękawiczki, oglądam kolekcje fotografij, przejmujących swym realizmem. Na starą modłę powiększone zdjęcia nitek nasiennych pacjentów z okresu przed i po zabiegu, oraz efektowne kontrasty wyglądu starych zwierząt i ludzi, podanych odmłodzeniu.

Wchodzimy do sali operacyjnej. Wszystko olśniewa białością, błyszczy stal narzędzi i przyborów, na stole widnieje jakiś kształt, wyciągnięty pod przykryciem. Obnażono tylko niewielki skrawek ciała — mały kwadracik różowej skóry. Sylwetka pacjenta jest tak drobna, że zaczynam podejrzewać, iż operacja odbędzie się na dziecku.

Nagle spostrzegam ujęte w aparaty unieruchomiające dwie małe ręce. Dłonie są różowe, pomarszczone, a wierzch kończyn pokryty sierścią.

A więc to małpka idzie pod nóż operatora.

Higjena, dbałość o estetykę, jak przy poważnej operacji, tylko niestety nie chodzi w tym wypadku o uzdrowienie pacjenta.

Dr. Woronow pokazuje w małej filiżance rodzaj różowawej konfitury, poprzecinanej krwawemi włóknami. Z ust jego pada przejmujące słowo:

— Rak!

Wroga plaga jest tu, w tem naczyniu, wyrwana świeżo z ciała.

— Usiłuję wypraktykować na mych okazach szczepionkę rakową. Jeśli mi się uda, może będę mógł spreparować surowicę... Lata całe spędzam nad tem trudnem zagadnieniem.

Błysk lancetu, cięcie, szybkie przetransportowanie rakowatej tkanki na zdrową skórę zwierzęcia, cztery szwy — i koniec zabiegu.

Patrząc na to, pocieszam się, że jeszcze żadnej małpy nie zarażono w ten sposób rakiem. Tajemnicze zło chodzi innemi drogami, uderza w jakiej chce godzinie i trafia bezpośrednio również kogo chce. Zresztą mały szympans bezpośrednio po operacji trzyma ręce swego pana i uśmiecha się doń pełnemi zębami, jak potrafią tylko małpy. Nic bardziej wzruszającego, jak ten uśmiech ofiary do swego kata. „Kat" zresztą jest pełen serdecznych uczuć dla kosmatych pacjentów. Oprowadza mnie po swej hodowli, którą założył, ponieważ sprowadzanie zwierząt z Afryki kosztowało zbyt wiele i chlubi się ładniejszemi okazami. Klatki, klatki, klatki — cała nacja czworonożnych ludzi.

Oto imponuje swym wyglądem prawdziwy król tej rzeszy — monstrualny, herkulesowy szympans — Teodor.

Doktór rozchyla mu wargi, ogląda szczęki, igra z kłami, zdolnemi zmiażdżyć lufę karabinu.

— Cierpliwie gonię za młodą — mówi uczony — chcę reprodukować szympansa w niewoli. Szympans monogamista, wierny kochanek nie chce rozmnażać się w klatce. Sprowadzam do Teodora liczne oblubienice — pogardza tracę jednak nadziei, że braną.

— Oto cynocefale — mówi profesor, pokazując ogromną klatkę, rzuconą na skałę — ród to poligamiczny i płodny, rozmnaża się więc z przykładnością godną czasów biblijnych.

W budynku, ozdobionym napisem „Maternite", samice tulą swe małe gestami wzruszająco podobnemi do ludzkich. Chcą widocznie ukryć pociechy przed spojrzeniami profanów, odwracają się bowiem plecami. Daremne usiłowania. Ciekawe maleństwa wysuwają z pod matczynych pach łebki i z gęstwiny sierści błyszczą żywe ślepki, niby czarne djamenty.

*

W swym wygodnym gabinecie, którego okna wychodzą na lazurowe morze, doktór Woronow analizuje zagadnienie regeneracji.

— Wiadomo, że gruczoły ciała ludzkiego są to niby magneta naszych organów - motorów. Ich iskry - wydzieliny dostarczają sercu, mózgowi, nerwom fizjologicznej podniety, niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania. Ciało pozbawione gruczołów — umiera. Zrozumiałe jest, że przeszczepianie tkanki gruczołowej młodej, zdrowej w miejsce starej, zniszczonej, daje organizmowi zasób nowych sił. Transplantacja taka jest zawsze możliwa i w 87 wypadkach na 100 skuteczna. Niezmiernie trudno jest jednak otrzymywać zdrową tkankę gruczołową, prawo bowiem zabrania surowo kastracji u ludzi. Musieliśmy zatem zwrócić się do naszych młodszych braci — małp, które posiadają tyle analogij z człowiekiem. Krew ich nawet mikroskopowo nie różni się niczem od ludzkiej, a i wydzieliny organów płciowych są identyczne.

W społeczeństwie bardziej postępowem możnaby użyć do tych celów gruczołów ludzi, którzy np. ulegli śmiertelnemu wypadkowi. Gruczoł pozostaje przecież żywotny jeszcze parę godzin po ustaniu akcja serca, a transplantat ludzki dawałby o wiele lepsze i pewniejsze rezultaty. Zmiana tych poglądów — to kwestja przyszłości.

— Jak długo trzeba czekać na pomyślne objawy po przeszczepieniu?

— Parę tygodni, skutek zaś zabiegu trwać może 4—5—6 lat, a nawet i dłużej. Im dalej idziemy na tej drodze, tem doświadczenia stają się ciekawsze. Mam np. myśl zastosowania szczepień dzieciom, by czynić z nich jakichś nadludzi.

— A kobieta? — czy ma pozostać w zapomnieniu?

— Nie! — lecz tu sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, trzeba bowiem przeszczepiać jednocześnie: jajniki, tarczycę oraz przysadkę mózgową. Rezultaty jednak nader widoczne!

— O ile wiem, zwierzęta po zabiegu stają się znów reproduktorami. A człowiek? — czy zanotowano fakty urodzin?

Ironiczny uśmiech towarzyszy odpowiedzi:

— Niema najmniejszych podstaw do wątpienia, że tak być musi.

*

Schodząc ku Mentonie, myślałem o okrucieństwie miłości własnej człowieka, który żądając od wiedzy powrócenia mu sił życiowych, nie chce pomyśleć o szympansie, ofierze bezwzględnego egoizmu ludzkiego.

P. S.

Coś dla Pań

Nowiny letnie

— Jaka szkoda — żali się jedna z czytelniczek, p. J. C. z Pińska, — że Bracia Jabłkowscy nie urządzają okrężnych rewij. Wy tam, w stolicy, macie rewję w parku, teatrze, na wyścigach; my, mieszkanki zapadłych prowincjonalnych kątów, całą mądrość czerpiemy z żurnali, a te nie zawsze bywają wykładnikiem subtelnych, dokonywanych z dnia na dzień przeobrażeń.

Pani J. C. ma rację. Projektowi jej należałoby przyklasnąć. Dlaczego jednak firmę B-ci Jabłkowskich powołuje do tej roli?

Odpowiemy za nią: żadna inna firma nie zrozumie tak dobrze ducha czasu.

Modele, które oglądaliśmy na ostatniej rewji, są istotnie wysoce „demokratyczne". Aż wierzyć się nie chce, że zgrabne reklamowe sukienki wełniane—jednolite, bądź „deux pieces" z pelerynkami (bluzka z modnego jedwabiu) kosztują po 42 i 45 zł., a najmodniejsze kostjumy smokingowe z dobrego djagonalu wełnianego — po 55 zł.!

Jeszcze większy efekt wywołał model płaszcza wełnianego w modnym odcieniu beige, z fantazyjnemi klapami i nieodzownym szalikiem — na półpodszewce. Okazja nad okazje: zł. 65.

Wszystkie płaszcze wykwintnie krojone, posmukłające, z oryginalnem wykończeniem stebnówki przy klapach i mankietach, pokreskowane misternym rysunkiem zakładek i szczypanek. Przeważają ciepłe tony perłowej konchy i tonacje kawowe. Wyróżniał się płaszcz czarny z przybraniem długich białych wyłogów z piki. Bo pika — zapamiętajmy to — jest dziś najmodniejszem przybraniem, a służy również jako tkanina bluzkowa.

Oprócz „standartów" pokazano nam wiele oryginalnych modeli paryskich i własnych kreacyj. Przeważały komplety: płaszcz - suknia. Najpiękniejszy był z angory beige: suknia, mająca za całą ozdobę skomplikowane cięcia na rękawach i plecach, do tego jako pendant — identyczne cięcia na palcie.

Przeciwniczkom piżam komunikujemy radosną nowinę: zwycięska kobiecość nosi w tym roku suknię plażową, która przedstawia się tak: u góry — dekolt do granic dozwolonych, jako splot paru pasków, a u dołu — szarawary zrośnięte w bajecznie szeroką spódnicę kloszową.

Ekstrawagancja Paryża pozwala sukni plażowej brylować nawet w salonie — w kasynie i na letniej wizycie w uzdrowisku. Ideałem tego stroju „sans facon" była ciemnofiołkowa suknia plażowa jedwabna, zdobna pomysłowym deseniem mereżek.

... wystąpiły w obfitości, wszystkie strojne, efektowne kapryśnem połączeniem barw. Nosi się do nich krótkie ruchome bolerka i wielkie, cieniste naszerki z tej samej tkaniny lub ze słomki. Przedefilowały przed nami: czarno - biała szachownica jedwabna na białych ramiączkach, z białym kapeluszem i szalenie szerokim białym pasem skórzanym; inna, także biała, którą — „fokus - pokus" — po narzuceniu szafirowego żakieciku modelka zamieniła w suknię uliczną. Wymarzony strój na warszawską plażę. Wśród bogactwa tej plażowej egzotyki imponują taniością 55-złotowe komplety we wszystkich kolorach tęczy.

Godną rywalką bluzkowej piki będzie „flatte d'ecume", jedwab mocno krepowany, olśniewającej białości.

Franciszkańską prostotą odznaczają się płaszcze z surowego niewarowego płótna, zapożyczonego z pokrowców meblowych. Kaprys czy względy praktyczne kierowały przy lansowaniu tej nowości? Przypuszczalnie rola jej ograniczy się do turystyki.

Tradycyjną biel sportu tenisowego ożywiono śmiałemi p... niebieskiej bluzy i takiejże dżokejki z daszkiem.

Miłe, choć nieco ekscentryczne są rękawiczki z tego samego materjału, co przybranie sukni lub kostjumu. Np. spacerowa suknia granatowa z szalikiem i rękawiczkami z wełny w szkocką kratę, która również zdobi

Na silną operację słoneczną będzie najlepiej się nadawał muślin bawełniany, zwany przez nasze matki „gier-batystem".

Wiosenne suknie wieczorowe pokazano nam z najmodniejszego obecnie chiffon cire; jest to materjał podobny do dawnego chiffonu, ma jednak wyraźny połysk i jest znacznie sztywniejszy. Suknia z niego, przybrana falbankami, nadaje się idealnie na wiosenny dancing.

Pokaz ukoronowały dwie suknie „dziewicze": jedna z zielonej organdyny, oryginalnie plisowana na staniku, przybrana plisowanemi falbankami, druga biała z batystu w kropki, z krótkiemi bufami z marszczonych falbanek i szerokim paskiem z różowego velours - chiffonu. Do Nizzy i do Gdyni — wymarzone!

Wa—Ro.

HITLEROWSKI PLAN 4-LETNI

— Jeść, mamo, jeść!

— Widzicie go! Nieznośny smarkacz! Nie może poczekać głupich czterech lat!

„Cyrulik Warszawski".

WIADOMOŚCI FILMOWE

Szczepienie uśmiechu Chevaliera
na buzi małego Leroy

Chevalier ma grać rolę ojca, którego synek legitymuje swe prawa do legalności identycznością uśmiechu.

Tak, ale skąd wziąć tak dalece nieodrodnego synka?

Ogłoszono konkurs. Wydano 100.000 dol. — poruszono „ziemię i wodę" — znalazł się dwuletni jegomość o uśmiechu „Morysia".

Odetchnęła Ameryka, zapewniła sobie nowe miljony wytwórnia Paramount Film.

A p. Chevalier przekształcił się w niańkę. Godzinami trzyma na kolanach dzieciaka, śmieje się doń najbardziej uroczym uśmiechem, by mięśnie buzi małego Leroy ćwiczyć w uśmiechu p. Chevalier.

Dzieciak nie jest łatwy do śmiechu. Raczej poważny. P. Chevalier musi się dobrze napocić, naśmiechać, zanim wywoła na pucołowatej buzi upragniony grymas.

Zaiste — geniusz osiąga swe dzieła ciężką pracą...

Film misjonarzy

Księża salezjanie, których stacje misyjne rozrzucone są po całym świecie, zgromadzili tak obfity i cenny materjał filmowy z własnych zdjęć, że Liga Narodów zwróciła się do nich z prośbą o sporządzenie kopji tych filmów. Również włoskie muzeum otrzyma kopje wielu z tych rzadkich zdjęć misyjnych, których liczba wynosi przeszło tysiąc.

Po nic i nigdzie
na złamanie karku

W Paryskiej hali sportowej odbyły się niedawno wyścigi kolarzy. Mijały dnie i noce, a młodzi ludzie pedałowali. Paryż, a z nim świat cały pracował, kładł się spać po pracy i znów wstawał, by pracować, a oni pedałowali.

Ojciec jednego z tych sportowców mówi do swego znajomego:

— Syn mój zrobił właśnie 1700 km. na rowerze.

— Och, wspaniały rajd. Interesująca podróż! Dokądże jeździł? gdzie był?

— Nigdzie! — odparł dumny.

Podobnie mogą odpowiedzieć uczestnicy sobotniej wycieczki autobusem na szynach, która się odbyła na torze kolei elektrycznej do Grodziska i zpowrotem bez wysiadania. Odbyli podróż z ul. Nowogrodzkiej na ul. Nowogrodzką.

Chodziło o przekonanie się, że można jechać na złamanie karku, nie łamiąc go. Jechało się więc z szybkością przeszło 100 km. na godzinę, co nie znaczy, by się jechało godzinę z szybkością 100 km. Rzeczywistość zawsze daleka jest od ideału. Ani razu autobus nie wyciągnął obiecanych 120 km. na godzinę, gdyż niema widocznie na tym torze odpowiednich warunków: tu zakręt, tam stacyjka. Na torze kolei Nowy Jork — Waszyngton możnaby się lepiej rozmachnąć.

Pod Leśną Podkową elegancki dyrektor autobusu zapowiada:

— 100 km!

Uczucia? żadne. Gdy taksówka „pędzi" przez Al. Ujazdowskie 60 km. na godzinę, ma się wrażenie tysiąca. Może dlatego, że niewolno. Strach szofera przed posterunkowym podnosi w pasażerze sensację karkołomności.

Dyrekcja ogłasza:

— 109 km.!

Gdzież te skrzydła u ramion? nic się w oczach nie miga. Widzi się wyraźnie każdy śmieć w przydrożnym rowie (miejsce majówek warszawskich).

Jechało się na tę próbną jazdę mając zamiaru kupować autobusu) po to, by się trochę pobać. Niestety, serca nasze nie utraciły ani kropli z nadmiaru odwagi. O ileż bardziej wstrząsające jest zjeżdżanie przepełnionym wozem „P" z Solca.

O samym autobusie na szynach da się powiedzieć, że jest „elegancki", posiada połowę foteli tyłem do kierunku jazdy, połowę zaś przodem. W konnych tramwajach warszawskich z przed ćwierćwiecza lepiej to było urządzone, że wszyscy zawsze siedzieli twarzami do konika. Prawda, że w autobusie, o którym mowa, zawsze się siedzi twarzą do koników, bo motory są i z przodu i z tyłu wozu.

Otwory ...ków z benzyną znajdują się w podłodze. Ponieważ goście pokazowi palili obficie, więc jedynie strach przed spłonięciem w biegu dawał nieco emocji tej podróży po nic donikąd.

Furlana.

Poradnia samochodowa Conan Doyle'a
z za grobu

Wdowa po słynnym twórcy Sherloka Holmes'a — Conan Doyle'u — który, jak sobie czytelnicy może przypominają, był „zapalonym" spirytystą i zawsze obiecywał „nawiązanie kontaktu" po śmierci ze swymi żywymi rodakami, dzieli się od czasu do czasu z tem, co jej zgasły małżonek powiedział.

— Choć bardzo jest tam zajęty, to jednak dał nam — mnie i memu synowi radę, jakiej marki auto mamy nabyć — opowiada pani Doyle

— Zdumiewające!

— Nas już nic nie dziwi. Ani mnie, ani mego syna. Na seansie był właściciel londyńskiego przedstawicielstwa fabryki samochodów, której markę wskazał nam nieboszczyk. I, niech sobie pan wyobrazi, duch wystukał takie szczegóły, charakteryzujące tę markę, jakby nigdy inną nie jeździł, a przecież za życia nigdy się nią nie interesował. Co ciekawsze, duch męża nastawał usilnie, bym jego wyboru marki usłuchała, jeżeli chcę uniknąć katastrofy samochodowej...

Fakt ten świadczy albo o zaświatowych zainteresowaniach markami aut, albo o chęci dogodzenia obecnemu na seansie sprzedawcy samochodów...

Wieści gospodarcze

O OBNIŻENIE OPŁAT ZA LEGALIZACJĘ NARZĘDZI MIERNICZYCH.

Opłaty za legalizację narzędzi mierniczych, ustalone rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z r. 1932, okazały się zbyt wysokiemi i poważnie obciążającemi przedsiębiorstwa handlowe. Przy badaniu rachunków, wystawianych za legalizację narzędzi mierniczych, okazało się, że stosunkowo największe pozycje w tych rachunkach stanowią specjalne opłaty za dokonywanie czynności legalizacyjnych poza miejscem urzędowania władz legalizacyjnych oraz specjalne opłaty dla urzędników, wykonywujących te czynności poza miejscem urzędowania. Przy kilkudziesięciozłotowym rachunku te dodatkowe opłaty stanowią więcej, niż 50 proc. ogólnej należności.

Uznając taki stan rzeczy za niesłuszny, naczelna rada Zrzeszeń kupiectwa polskiego zwróciła się do min. przemysłu i handlu z prośbą o znowelizowanie przepisów, ustalających taryfę za wykonywanie czynności legalizacyjnych.

DEFICYT STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Według obliczeń departamentu skarbu deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych wynosić będzie w bieżącym roku budżetowym 1.100 miljonów dolarów.

STRATEGJA

— Widzisz, bracie, prawdziwa strategja polega na tem, żeby walić wroga, ale nigdy tak mocno, by nie można było nazajutrz zrobić z nim sztamy i razem rządzić!

Stanisław Przybyszewski o kobiecie

Z niewydanego rękopisu znakomitego pisarza

Kobieta czeka jeszcze na swojego historjografa. — To, co kobiety pisały o niewolnictwie, udręce, uciśsku swego rodu — to śmieszne komunały. Straszliwa, szatańska martyrologia kobiety oczekuje dopiero i pewno długo oczekiwać będzie swego sprawiedliwego i bezstronnego historyka, a wtedy zblednie historja nawet najstraszliwszego męczeństwa murzynów w Ameryce, lub obecnie jeszcze w Kongo.

To też nie dziw, że ten „błędny ognik", jakim jest kobieta, „Pochodnia Szatana" — potwór, który winien być zakuty w wieczne kajdany, naczynie pełne jadowitej trucizny, wściekleisza od drapieżnego zwierzęcia, a plugawsza od najpodlejszego gadu — z duszą, kruchszą od szkła, grubszą od złomów żelazu, cięższą od ołowiu i żelaza — duszą zbrodniczą, która o niczem innem nie myśli, jak tylko, by każdą rzecz zniekształcić, oszukać, zdradzić, omamić. — Takie świadectwo wydaje kobiecie Savanorola w swojem „Confessionalle" (1503 r.). — Nie dziw, że tak znieważona, pogardzana, splugawiona kobieta, jęła się straszliwie mścić!

Z krwi męczeństwa kobiety, z potoków palonych na stosach czarownic powstała Mścicielka: Kobieta - Szatan, wyrafinowana trucicielka, ohydna dzieciobójczyni, potworna rajfurka, kobieta, dla której najwyuzdańsza rozpusta jeszcze cnotą się wydawała.

Dzieje taw zwanego Renesansu, o w istocie samej, jeżeli się do samej głębi sięgnie — dzieje roli, jaką kobieta odgrywała, jako pomocnica Szatana w mężczyźnie. — Niechby się tylko któryś z naszych historjografów głębiej zapuścił w te podziemia dziejów Zygmunta Starego, w których Bona Sforza się rozgościła! A wiek Króla Słońca Ludwika XIV, to już bezwzględny bezwstyd panowania tej z wszelkiego człowieczeństwa chemicznie wypranej kobiety, twórczyni tak niesłychanych zbrodni, których się już sam Szatan wstydził, gdy na sabacie jakaś gaskońska czarownica spowiadała mu się ze swych zbrodni — Szatan wstydliwie głowę odwrócił.

Gdyby ktośkolwiek przestudjował akty „Chambre ardente"—specjalnego sądu, utworzonego przez Ludwika XIV do sądzenia tych potwornych spraw—bez liku, bez liku — spraw, w których Szatan-kobieta najgłówniejszą rolę odgrywała, jako jedyne źródło najpotworniejszych zbrodni — nie posądziłby mnie o przesadę. A trzeba było zaniknąć Izbe posiedzeń, bo cała prawie magnaterja była w te sprawy wmieszana. Przyszłoby sądzić niemal cały dwór Ludwika XIV i połowę najwybitniejszych rodów magnackich. A wszędzie kobieta — kobieta—tajna, lub jawna sprężyna najniesłychańszych zbrodni!

A właśnie tą kobietą, ubóstwianą, uwielbianą jeszcze przez cały 17-ty i 18-ty wiek osadziła Wielka Rewolucja na ołtarzu w miejsce z tronu zwalonego Boga, jako Dieu-Raison — przez Ojca i Syna. Ukoronowanej w najczystszych niebiosach — Przenajświętszej Panience — rodzicielce Boga — przeciwstawiła rewolucja koronację — prostytutki!

Najważniejszym i najniebezpieczniejszym etapem w rozwoju walki między mężczyzna a kobietą stał się jednakowoż wiek 19-ty.

Kobieta zrozumiała wreszcie, że mężczyznę na całkiem innem polu najskuteczniej zaszachować i opanować może. Kobieta zrozumiała wreszcie, że wtedy tylko świat opanować może, jeżeli uzyska te same prawa, jakie dotychczas były wyłącznym przywilejem mężczyzny.

Zbrzydła jej rola samicy i rodzicielki przyszłego pokolenia. Z wstrętem odrzuciła łaszenie się samca, który tak długo ulegał, dopóki swego celu nie dopiął, a potem ze zdwojoną brutalnością mścił się za chwile upodlenia, które spędził u nóg jakiejś Omfalli. Zaczęła się więc wstydzić wszystkich tych chytrych, podstępnych sztuczek, jakiemi dotychczas samca ku sobie wabiła, przyodziała pancerz i rynsztunek mężczyzny i wyruszyła w pole, by z mężczyzną równa bronią bój stoczyć.

Wiek 20-ty stał się świadkiem zdumiewającego, nieznanego dotychczas zjawiska. Kobieta jęła się wyłamywać z pod władzy mężczyzny, ale już nie chytrze, nie podstępnie, ani fałszem w rzekomej nie głości, ani przebiegłem wyrywaniem włosów z głowy Samsona — kobieta wtargnęła zuchwale, w teren, który dotychczas jedynie mężczyzna mógł zaimować, zapragnęła sama dla siebie prawa stanowić i we wszystkiem całkiem z mężczyzną się zrównać.

Jednem słowem rozpoczęło się to zjawisko, znane nam pod popularną nazwa emancypacji kobiet.

Jak z pod ziemi, wyrosła nagle cała olbrzymia literatura o stosunku mężczyzny do kobiety i naodwrót. Nigdy nie toczyła się taka walka między obojgiem płci, jak w ostatnich dziesiatkach lat ubiegłego stulecia, kiedy kobieta wywalczyła sobie prawa, o jakich sto lat przedtem nawet marzyć się nie ośmieliła, kiedy wtargnęła do uniwersytetów i jęła mężczyznę wypierać ze wszystkich stanowisk, które on jeden dotychczas mógł zajmować, kiedy w końcu był zmuszony przyznać kobiecie udział w prawodawstwie.

To stało się początkiem końca wyłącznego panowania mężczyzny, a mam wrażenie, że przyszłe stulecie za nauguruje panowanie kobiety i role się odwróci. Mężczyzna przejdzie w ten sam stan niewolnictwa, w jakiem dotychczas kobieta jęczała.

Narazie może jeszcze mężczyzna względnie swobodnie oddychać — przynajmniej w Europie, bo w Ameryce panuje bezwzględnie kobieta — mężczyzna stał się tam prostym pachołkiem, i jest jedynie od „interesu" — a i z Północy Europy idzie dla kobiety innych europejskich krajów zbawienie. Nigdzie nie uzyskała kobieta tak ogromnej przewagi, jak w Skandynawji!

I tam też powstał dla kobiety jeden z najsłynniejszych i najwięcej osławionych wrogów „wyzwolenia" kobiety — August Strinberg— i o nim właśnie obszerniej pomówię, bo właśnie Strindberg — uczeń Schopenhauera, a duchowy ojciec późniejszych Weiningerów, jest typowym, klasycznym przykładem do jakiego stopnia nienawiść ku kobiecie może zaślepić mózg takich potentatów, jakimi był bezwątpienia Schopenhauer lub Strindberg.

A przyczyna i jedynym źródłem tej nienawiści było to, że ci wszyscy wrogowie kobiet popełniali jeden fatalny błąd: mierzyli kobietę miarą mężczyzny. A przecież dwóch różnych, diametralnie różnych rzeczy nie można i nie wolno tym samym łokciem odmierzać.

Ile razy stawiam sobie pytanie, dlaczego Schopenhauer czy Strindberg, czy też Weininger ten błąd popełnili, nasuwa mi się uporczywie jedno przypuszczenie, na pierwszy rzut oka paradoksalne, a mimo to głęboko uzasadnione.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Pod miłosnem tchnieniem wiosny

świąteczne igraszki młodzieży wiejskiej

Ponowa!

U wszystkich ludów istnieją takie ver sacrum", rozbrzmiewające skocznemi piosenkami „wiośnanek", sławiące triumf dnia nad nocą, wiosenne przesilenie, czyli zwycięstwo światła nad ciemnością.

W okresie przedchrześcijańskim rachowano nowy rok od wiosny, a początek jego przypadał na dni „aequinoctium". U Słowian, gdzie prawdziwa wiosna dopiero w maju się rozpoczyna uroczystości wiosenne odprawiano w końcu kwietnia, lub w początkach maja, zwąc je „majkiem" i nowem latkiem".

Kościół, nie mogąc wyrwać z korzeniami tradycji pogańskiej, stopił ją z obrzędami i uroczystościami kościelnemi. Tak więc "śmigus-dyngus", symbol ciepłej ulewy wiosennej, przeniósł na drugi dzień Wielkiejnocy, a lud przerwał go „lanym poniedziałkiem"

I pieśni, tłumne zabawy przenoszą się z daty późniejszej na dni wielkanocne.

Święta nadchodzą!

Dziewczęta farbują pisanki, łeż z tem korowodów i uciechy. W zwojach widłaku pstrzą się misterne „mlynki", „gołąbki", „Jodełki", a już która dziewoja potrafi wypisąć na jaju „czterdzieści klinków", ta za mistrzynię uchodzi.

Wszystko, co żyje, śpieszy w Wielką Sobotę do kościoła. U jego wrót stoją koszyki i miski z jadłem i pieczywem, obok nich szczekają z zimna zębami postrojone w świeże perkaliki kobiecięty, czekające na księdza, który poświęci.

Niedziela... Gdy starsi przepijają w chacie, młódź bieży pod kościół i ciśnie się do dzwonnicy. Kto pierwszy pociągnie za sznur, ten najpierwej się ożeni.

Huczne zabawy popołudniowe odbywają się na cmentarzu pod kościołem. Rozmaitość tych „gajówek" jest bardzo wielka; ludoznawcy nasi, z Kolbergiem na czele, wymieniają ich kilkadziesiąt.

To są zabawy męskie. Dziewczęta „sieją mak" i uczą remiza, by nie wił gniazda ani na lodzie, ani na leszczynie, ani na jaworze, ani na sosence, tylko „u grzecznej panny w świetlicy". Pokazują, jak mąż szuka żony na jarmarku, jak wabi ją smakołykami. W grach tych zobrazowane są sceny rodzajowe: praca gospodarska, dole i niedole małżeńskie, swary sąsiedzkie, są i przetłumaczone na język ludzki miłosne toki i zaloty zwierząt.

W „lany poniedziałek" już od świtu czekają chłopaki u studzien i rucza jów. Dziewczęta z kubłami, schodzące po wodę, same na siebie wyrok wydają: mocne ramiona chwytają je wpół i wśród krzyków, udanych protestów, ciągną pod studnię. Wraca z tej kąpieli dziewucha zlana do suchej nitki i — uszczęśliwiona!

Krzepko bawi się młodzież, owiana tchnieniem wiosny, ogarniającej świat cały miłosnym dreszczem.

W kuźni postępu

Pierwsze kroki Ligi Reformy Obyczajów

WARSZAWA, 18 IV

Już sam fakt, że Liga Reformy Obyczajowej obrała sobie siedzibę tak romantyczną — usposabia do niej życzliwie. Kto zna legendę o złotej kaczce i zwiedzał na Tamce potężne lochy zamku Ostrogskich, wie, że te właśnie kamienne skarpy noszą numer 41.

Mijamy czeluść podziemia (wieje stąd tajemnicą masońską!) i po kamiennych schodkach wchodzimy do sieni gmachu konserwatorjum.

Romantykę zawdzięcza Liga swojej sekretarce, znanej literatce, p. Wandzie Melcer, która użyczyła własnego lokalu.

Tekturowa tabliczka „Liga Reformy Obyczajów" wskazuje sień, skąd jest wstęp bezpośredni do dwu słonecznych pokojów, raczej komnat zamkowych z łukowemi sklepieniami sufitów. Wdzięczne tło dla staroświeckich jesionów, makat i kilimów: nieomylna atmosfera artystycznej natury kobiecej.

— Chwała Bogu, że to nie biuro z maszyną do pisania! — chce mi się rzec przy powitaniu z p. Melcer.

Ale milczę narazie — czekam, aż się rozgadamy i piszę „cyrograf" na deklaracji członkowskiej. Za chwilę rozpoczyna się pogawędka, z punktu intymna i przyjacielska, jak to zwykle bywa między kobietami.

— Czy zawsze danem będzie Lidze gościć w tym przemiłem, słonecznem domostwie?

— Narazie, jak pani widzi, wypożyczyłam swoje własne dwa pokoje. Od jesieni chcemy się przenieść gdzie indziej — to będzie zresztą zależało od liczby członków.

— A jak idą zapisy?

— W ciągu tygodnia zdobyliśmy stu pięćdziesięciu członków ze stolicy i prowincji. Zgłoszeń pisemnych otrzymujemy po kilkanaście dziennie. Są to pytania, pochwały, aprobaty.

„Nareszcie!..." — płynie westchnienie ulgi.

„Z radością...." — brzmi początek co drugiego listu. Wszyscy rwą się do pracy, chcą ją rozpocząć choćby zaraz....

„Jestem człowiekiem ubogim i przeciętnym — nie wiem, czy mię państwo przyjmą — spowiada się ktoś „maluczki".

„Chce należeć do Ligi, mimo, że jestem szarą jednostką, pozbawioną znaczenia i stanowiska w społeczeństwie" — oświadcza nieśmiało student.

Zapisuje się tylko inteligencja: literaci, prawnicy, sporo lekarzy. Przeważają ludzie młodzi, ale jest i staruszka, przykuta do łoża niemocy, która choć przez telefon przesłała entuzjastyczne pozdrowienia i życzenia owocnej pracy. Kobiet prawie pół na pół.

„Fakt powstania Ligi rozkolportować trzeba szeroko, aby pozyskać ludzi, mających odwagę głośno myśleć dla podjętej sprawy. Działania Ligi najwięcej potrzebuje prowincja" — padają ważkie słowa burmistrza miasta K.

Są listy i z Poznańskiego, i z Częstochowy „gdzie panują stosunki, jak w zamierzchłem średniowieczu". Niektórzy członkowie proponują Lidze podjęcie prac dla pacyfizmu, zmodyfikowania kodeksu honorowego i tem podobne „liberalizmy".

— A głosy przeciwników?

— Nadspodziewanie nieliczne. Zaledwie dwa kubły błota z „okupowanego kraju". Są i „dowcipne" uwagi:

„Jeżeli tak ważna reforma, jak późniejsze zamykanie bram przez trzeźwych nie do się osiągnąć, cóż mówić o innych..."

— Wieść o nas — mówi z zadowoleniem p. Melcer, — zdążyła dotrzeć i do naszych sojuszniczek: Francji i Rumunji. Mamy już stamtąd listy. Z Paryża np. otrzymaliśmy zgłoszenie członkowskie całego stowarzyszenia „Pioniers europeens".

Zaraz po świętach urządzamy zebranie organizacyjne z kilku referatami. Musimy również rozwinąć inicjatywę i w kierunku imprez dochodowych, bo narazie zasoby nasze ograniczają się do składek członkowskich (od 50 gr. wzwyż miesięcznie — „co łaska"). Przydałby się też własny organ, choćby jakiś skromny biuletyn narazie.

O celu i środki realizacji nie pytam. Wyłuszcza je jasno sam tytuł organizacji i tezy zawarte w pierwszej odezwie. Zresztą wbiega właśnie piękny wyżeł i kładąc łeb na mych kolanach, wymownym wzrokiem daje mi do zrozumienia, abym już przestała nudzić jego pana.

Wa—Ra

Przy trumnie ś. p. min Boernera

Prezydent Rzeszypospolitej i członkowie Rządu z premjerem Prystorem na czele w kościele ewangelicko-augsburskim przed eksportacją zwłok ś. p. min. Boernera na cmentarz.

Pogrzeb ś. p min Boernera

W Wielką Sobotę odbył się z kościoła ewangelicko - augsburskiego pogrzeb ś. p. inż. Boernera, min'stra poczt i telegrafów. Na zdjęciu moment wynoszenia trumny przez wyższych urzędników ministerstwa.

Tajemnica 2 miljardów lat

Dzieje kawałka radu

Ile ziemia ma lat? Oto pytanie, na które nauka od długich dziesiątków lat szuka odpowiedzi. Dotychczas była to rzecz sporna. Rozmaite gałęzie nauki geologja, paleontologja, fizyka, astronomja starały się na swój sposób rozwikłać niepokojącą zagadkę, podając coraz to inne cyfry.

Geologja przyjęła, jako podstawę do obliczenia wieku ziemi ilość soli w morzu i wielkość oceanicznych skał osadowych. Wody mórz były pierwotnie słodkie, nie zawierały soli kuchennej, która stopniowo została naniesiona przez rzeki. Wskutek parowania wody morskiej koncentracja soli ciągle wzmaga się, aż osiągnęła ten stopień słoności, jaki dziś posiada. Znając masę wód oceanicznych, można obliczyć, ile czasu wymagał ten proces.

W podobny sposób oblicza się wiek ziemi na podstawie skał osadowych. Osadzanie się części mineralnych odbywa się ze słabą szybkością. Z wielkości skał osadowych można wnosić o czasie ich powstania.

Wszystkie obliczenia geologiczne ustalają wiek ziemi na 300 miljonów lat. Jest to właściwie minimalny okres trwania ziemi, gdyż być może, że w dawnych epokach procesy osadowe przebiegały nieco wolniej, niż dziś.

Paleontologja ocenia wiek nowej planety dużo skromniej, bo na 100—200 miljonów lat. Obliczeń dokonywa na podstawie skamienielin roślinnych i zwierzęcych, które zachowały się do naszych czasów. Najstarsze wykopaliska pochodzą z epoki kambryjskiej. Są to skamieniełiny trilobitów, które stały na dość wysokim szczeblu rozwoju. Czas wytworzenia się złożonych form życia, od jednokomórkowych istnień do trilobitów musiał być bez porównania dłuższy, niż od trilobitów do człowieka. Na podstawie tak skomplikowanego rozumowania wyprowadza paleontologja wnioski co do wieku ziemi.

Jeszcze inaczej ocenia wiek ziemi fizyka. Jeden z angielskich fizyków lord Kelvin poświęcił kilkadziesiąt lat swego życia, na żmudne obliczenia. Doszedł do przeświadczenia, że od chwili, gdy ziemia była ognista masa, do obecnych czasów upłynęło najmniej 20 miljonów lat. Tyle bowiem czasu wymagało oziębienie ognistej pierwotnie kuli ziemskiej do obecnej temperatury.

Z wszystkich tych prób widać jak trudno ustalić prawdziwy wiek ziemi. Każde bowiem z tych obliczeń przyjmując inny punkt wyjścia dochodzi do wręcz odmiennych wyników.

W ostatnich latach w spór na temat wieku ziemi wdała się jeszcze jedna gałęź wiedzy, chemja. Znalazła ona nową drogę do ustalenia rodowodu naszej planety, która w sposób daleko bardziej ścisły, niż to dotychczas było możliwe, określa wiek ziemi.

Podstawą nowych obliczeń są zjawiska radjoaktywne, związane z obecnością radu, uranu i toru w ziemi. Pierwiastki te, jak wiadomo, rozpadają się na elementy prostsze. Rozpad odbywa się bardzo wolno, w ciągu miljardów lat, lecz stale z tą samą szybkością. Produktem rozpadu są nowe ciała chemiczne, między innemi pierwiastek hel i ołów, które stanowią końcowe stadjum emanacyj substancyj radjoaktywnych.

Promieniowanie pierwiastków radjoaktywnych w ziemi odbywa się od początku jej istnienia. Wskutek tego maleje ciągle ilość radu, toru i uranu, a powiększa się ilość helu i ołowiu. Z wzajemnej proporcji tych pierwiastków udało się obliczyć, jak długo odbywa się ten rozpad.

Oczywiście byłoby rzeczą niemożliwą zważyć wszystkie ciała radjoaktywne na kuli ziemskiej, cały hel i cały ołów. Wystarczy jednak, jeśli określimy ilość tych pierwiastków w małych ułamkach skalnych, by na tej podstawie oszacować z wielkiem prawdopodobieństwem ich wiek.

Dokładne obliczenia wykazują, że gram uranu produkuje rocznie jedną dziesięciomiljonową część cm.³ helu. W ciągu więc 10 miljonów lat jeden cm.³. Cóż łatwiejszego, jak dokonać analizy chemicznej skał radjoaktywnych? Z ilości cm.³ celu, przeliczonych na ilość gramów uranu, można bez trudności odczytać wiek skały.

Analiz takich wykonano bardzo dużo. Wykazały one, że niektóre skały zawierają aż 500 cm.³ helu na 1 gr. uranu. Do wytworzenia tej ilości helu potrzeba 500 miljonów lat. A zatem skały te powstały najmniej przed 500 miljonów lat.

I to obliczenie nie jest zupełnie dokładne. Hel jest pierwiastkiem gazowym, który przenika skały i ucieka do atmosfery. Należy więc przypuszczać, że w skałach, w których analiza chemiczna stwierdzono 50 cm.³ helu na 1 gr. uranu, wytworzyło się tego pierwiastka znacznie więcej, tylko w ciągu długich miljonów lat znaczna jego część ulotniła się.

Przypuszczenie to znalazło potwierdzenie w badaniach wieku skał, opartych na podstawie zawartości ołowiu, który obok helu jest drugim produktem rozpadu ciał radjoaktywnych. Zanim jednak badania te wykonano, trzeba było pokonać pewne trudności, związane z obecnością dwojakiego rodzaju ołowiu w skałach radjoaktywnych: ołowiu, powstałego z rozpadu uranu i ołowiu zwykłego. Dla oznaczenia wieku skał trzeba było te dwa gatunki ołowiu oddzielić do siebie.

Na szczęście okazało się, że ołów uranowy różni się od ołowiu zwyczajnego ciężarem atomowym. Zwyczajny ołów posiada ciężar atomowy 207.2, natomiast ołów uranowy 206. Ta niewielka różnica pozwoliła chemikom na obliczenie ołowiu powstałego z rozpadu uranu i wieku skał.

Zasada obliczenia jest ta sama, tylko stosuje się inne liczby. Gram uranu tworzy w ciągu roku jedną dziesięciomiljardową część ołowiu. Z tych cyfr i analizy ołowiu w skałach promieniotwórczych obliczono, że najstarsze z nich, pochodzące z t. zw. formacyj prekambryjskich mają 1.500 miljonów lat. Liczby te są zupełnie ścisłe, granica błędów jest niewielka.

Nie jest to całkowity wiek naszej ziemi. Wcześniej, niż skały osadowe powstały oceany. 1 500 miljonów lat jest tylko dolną granicą wieku oceanów. Powstały one na pewno dużo wcześniej. Przedtem zaś jeszcze istniała ziemia jako rozpalona masa ognista. Jaki jest więc prawdziwy wiek naszego globu? Ile razem liczy ziemia lat od chwili narodzin?

Gdyby przyjąć, że wszystkie złoża ołowiu znajdujące się na ziemi powstały z rozpadu ciał radjoaktywnych, wiek ziemi należałoby oceniać na 300 miljonów lat. Tak jednak nie jest. Jest to tylko maksymalna granica. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ziemia powstała nie wcześniej, jak przed 2.000 miljonów lat.

W wymiarach astronomicznych nie jest to zbyt długi okres czasu. Nasze słońce ma kilka biljonów lat. Przed dwoma miljardami lat uległo strasznej katastrofie kosmicznej. Jakaś olbrzymia gwiazda przeszła w jego pobliżu i oderwała część słonecznej masy. Rozpalone odpryski padły w przestrzeń kosmosu i wytworzyły to, co nazywamy naszym systemem planetarnym. Jednym z takich odprysków była nasza ziemia.

Poszczególne planety przytrzymywane na uwięzi siły ciężkości uformowały się kształty i powoli stygły. Trwało to bardzo długo. Na naszej planecie niespełna pół miljarda lat. Potem przez długie setki miljonów lat trwała walka między morzem a ziemią. Wreszcie granice lądów jakoś się ustaliły.

Na samym końcu ziemia została zaludniona życiem. Skąd się wzięło, czy powstało tu, czy zstąpiło z innej planety, nie wiemy. W każdym razie powstało bardzo późno, zaledwie przed 100 miljonami lat. Rozwijało się bujnie, przybierało coraz to wyższe formy.

Ostatnim aktem historji naszej ziemi jest pojawienie się człowieka. Pierwsze ślady istot zbliżonych do obecnego człowieka znajduje paleontologja w wykopaliskach z przed 300 tysięcy lat. Od tej chwili zawładnął planetą, która uważa za swe władztwo.

O tronie losu! Jakżeż młody jest ten, który uważa się za władcę ziemi!

Dr. E. P.

Jak szybko czytamy?

Sekunda na przeczytanie sześciu wyrazów, koło czterech i pół godzin na odczytanie przeciętnego tomu — oto, zdaniem dra Woodswortha, profesora uniwersytetu Columbia, odpowiedni czas. W taki przeciąg czasu normalny człowiek powinien czytać bez zmęczenia.

Pauzy stanowią 95 procent czasu, przeznaczonego na czytanie człowiekowi, biegłemu w tej sztuce.

Oczywiście, profesor amerykański zdaje sobie sprawę z tego, że szybciej czyta się książkę treści beletrystycznej, niż naukowej, ale bierze pod uwagę szybkość przeciętną.

Czarna Ręka na fartuszku pokojówki

Sąd pracy po stronie... miłości

Zadrżałby z pewnością Edgar Wallace i inni autorowie romansów kryminalnych, gdyby usłyszeli tę wstrząsającą historję. A jednak wydarzyła się naprawdę i epilog swój znalazła przed sądem pracy w Berlinie.

Pan konsul Meyer otrzymywał od pewnego czasu listy z pogróżkami. W listach tych żądano od niego składania rozmaitych sum pieniężnych w najrozmaitszych miejscach. W przeciwnym razie, grożono rozmaitemi przykremi skutkami. Każdy z tych listów podpisany był jednakowo: „Czarna ręka". Był to mało oryginalny, ale budzący grozę podpis.

Pan Meyer nie płacił wymaganych pieniędzy, ale za to listy zaniósł do policji.

Mimo to, tajemniczy rabusie-szantażyści nie przestali wysyłać listów do pana Konsula. Sprawa ta zaczęła go doprawdy drażnić. Zrobił się tak nerwowy, że każde trzaśnięcie drzwiami w domu doprowadzało go do pasji.

W takim stanie nerwów pan Meyer siedział pewnego dnia przy śniadaniu, gdy w przyniesionej poczcie znalazł nowy list „Czarnej ręki". Wściekły nacisnął dzwonek, by prosić o szklankę wody. W progu zjawiła się pokojówka Marysia.

Ale co to? Pan konsul nie wierzył własnym oczom! Marysia na śnieżnym fartuszku miała wyraźnie odbitą... Czarną rękę! Tak! Czarną dłoń ze wszystkiemi pięcioma palcami.

Pan Meyer bez słowa wyprowadził Marysię za drzwi swego domu, wyrzucił za nią wszystkie jej rzeczy i zatelefonował po policję.

Policja, mimo śladów, nie odkryła związku Marysi z szajką szantażystów.

Wtedy to, oburzona do żywego pokojówka oskarżyła swego pana przed sądem pracy, że bezprawnie bez ustalonego terminu, pozbawił ją miejsca.

— Dobrze. — powiedział sędzia rozumiem wszystko, ale skąd wzięła się Czarna ręka na fartuszku panienki?

Marysia długo płoniła się i blada; wreszcie powiedziała:

— To mój narzeczony kominiarz... pracował właśnie obok i wpadł z roboty się przywitać, a że rękę miał czarną...

Sąd skazał konsula na zapłacenie Marysi odszkodowania.

Winda... na parter!

Nogi, które znikają

Jedno z pism paryskich sporządziło wybór zabawnych ogłoszeń, wyjętych z rozmaitych dzienników.

„Mieszkanie do wynajęcia na parterze: winda".

„U kupca Menier do sprzedania kurczęta. Z powodu upału zarzyna się je żywcem".

„Reklama sklepu ze strojami kąpielowemi: „Tu wszystko dla pań. Wszystko za nic".

„Leczę pocenie się nóg zapomocą pudru. Po użyciu tego pudru, nawet najbardziej cierpiące nogi przestają istnieć".

Wyspa zatopionych okrętów

Zadziwiające obliczenia

Wyspę des Sables niedarmo nazwano „cmentarzem Atlantyku". Biuro morskie w Halifaksie, stolicy kanadyjskiej Nowej Szkocji ukończyło obecnie interesujące obliczenie.

Jest to statystyka okrętów, zatopionych na wodach Atlantyku w ciągu lat 80-ciu do początku 20-go stulecia. W ciągu tego czasu u brzegów owej wyspy zatonęło 213 okrętów.

Zatonięcia te miały najrozmaitsze przyczyny: burze, mgły, skały i rafy podwodne ławice niebezpiecznych piasków. Ale wszystko to u brzegów wyspy, wznoszącej się, zaledwie 15 do 20 metrów nad poziomem morza.

W r. 1807 wzniesiono tu już stację ratunkową, ale dopiero w r. 1873 zjawiła się latarnia morska.

Wyspa ta jest z każdym rokiem mniejsza, gdyż pożerają ją rozhukane fale. Obecnie, posiada 14 tysięcy metrów długości. Wyliczono, że za jakieś 200 lat zniknie z powierzchni morza.

Nie zmniejszy to, jednak niebezpieczeństwa dla okrętów.

Pierwszemi ofiarami okolic tej wyspy były okręty wikingów.

Jakie będą ostatnie ofiary?

Nieźle dawniej jadano!

Jadłospisy z przed 70-ciu lat

Mistrz kuchni francuskiej, zmarły niedawno Escoffier posiadał niezwykłe zbiory

Była to kolekcja jadłospisów obiadów i śniadań jego projektu.

Obecnie, podczas licytacji u owego mistrza kunsztu kulinarnego, sprzedano też jadłospis obiadu, wydanego w słynnej wówczas restauracji Maison Doree w r. 1865.

Oto spis potraw. Proszę się przekonać, że nieźle wówczas jadano.

MENU.

Kawior.
Bliny.
Zupa z jaskółczych gniazd.
Pasztecik.
Suflet z raków.
Kotlety baranie.
Zielony groszek z masłem.
Sałata z pomarańczy i ananasów.
Szparagi w sosie „aurore".
Ciastka kremowe „Vierge"
Najpiękniejsze owoce.
Kawa po turecku.
Szampan.
Cygara i papierosy.

Jadłospis odbity był na czerpanym papierze i ozdobiony wspaniałemi ornamentami.

Ile marnujemy codziennie skarbów?

Interesująca wystawa w Paryżu

W Paryżu już od dłuższego czasu cieszy się olbrzymiem powodzeniem ciekawa i pożyteczna wystawa.

Celem jej jest pokazanie naocznie, ile cennych nieraz przedmiotów marnujemy w naszem codziennem życiu, w biurach, fabrykach, pracowniach, warsztatach i t. p.

W jednej szafce zgromadzono za wartość kosza od papierosów w biurze po ukończonej pracy; z przedmiotów nadających się całkowicie do użytku znaleziono tam: biały papier, zdatny do pisania, resztę ołówka, stalówkę, nie całkiem zużytą, sznurek, karton do pakowania i t. p.

W warsztacie znaleziono w śmietniku: szczątki łańcucha, śrubki, gwoździe i w. innych.

Publiczność zwiedzająca tę wystawę, nie chce, poprostu wierzyć, że wszystko to znaleziono na śmietnikach, że wyrzuciły to dłonie ludzkie.

Młodzież szkolna, oprowadzana po wystawie, uczy się na ten widok poszanowania dla każdego drobiazgu.

WINSZUJEMY:

Dziś: Tymonowi.
Jutro: Wiktorowi.

Histeryczne psy

W okolicy Arcachon na południu Francji, właściciele psów zaobserwowali dziwną chorobę.

Oto, zwierzęta te cierpiały na objawy łudząco podobne do ludzkiej histerji.

Błahy powód wystarczał do wprawiania ich w dziką niemal radość; z równie błahego powodu zaczynały wyć z rozpaczy, tarzać się po ziemi, jak wściekłe.

Pewien uczony weterynarz doszedł do wniosku, że są to istotnie objawy zbiorowych zaburzeń nerwowych, występujących u psów z niewiadomego powodu.

Radjo warszawskie

DZIŚ

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Program dla dzieci.
16: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów „Napoleon a Polska". 16.40: Odczyt „Czterdziestolecie pracy pisarskiej Józefa Piłsudskiego.
17: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.15: Płyty. 17.40: Odczyt „Płace a robocie".
18: Odczyt dla maturzystów „Zagadnienie formy w świecie organizmów" 18.25: Odczytanie wierszy, zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego P. R.".
19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.30: Feljeton literacki „Boy-Żeleński — laureat stolicy". wygł. p. R. Zrębowicz.
20: Koncert orkiestry jazzowej.
21.05: Koncert poświęcony twórczości H. Melcera.
22.05 W rubryce „Na widnokręgu".
22.20: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

JUTRO:

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Koncert w wyk. ork. P. R.
15.35: Odczyt „Opieka społeczna nad dziewczętami". 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt.
17: Płyty. 17.40: Odczyt.
18: Odczyt dla maturzystów „Odrodzenie państwa polskiego". 18.20: Odczytanie wierszy, zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego P. R.
19.25: Komunikat Rolniczy Przysposobienia rolniczego. 19.35: St. Młodożeniec odczyta własne opowiadanie w gwarze sandomierskiej „Łąka".
20: Koncert.
21.30: Słuchowisko „Rozwód" pg. Z. Marynowskiego.
22.15: Muzyka lekka i taneczna.
23: Muzyka taneczna ze Lwowa.

Królowe sportu motorowego

Znana kalifornijska kierowczyni i rekordzistka szybkości [illegible] Lovetta Tuduball została symbolicznie ukoronowana w Long Beach na królową sportu motorowego.

Poszukiwanie stenografów

na proces inżynierów angielskich

Dobiegający końca proces inżynierów angielskich w Moskwie, poruszył żywo opinję angielską.

Cała armja sprawozdawców pism angielskich udała się na ten proces. Wyłoniła się jednak poważna trudność: oto urzędowe sfery angielskie żądają sprawozdania stenograficznego. Sytuacja była bardzo trudna, gdyż znalezienie stenografa rosyjskiego napotkało na nieprzezwyciężone przeszkody.

Ze względu na wagę procesu — na protokułancie sowieckim Anglicy polegać nie mogli. Ze zrozumiałych względów uznano za niemożliwe uciec się do fachowych sił miejscowych, które nie wzbudzały dostatecznego zaufania. Byłoby rzeczą bezcelową szukać kandydatów wśród emigrantów rosyjskich, nie ulegało bowiem wątpliwości, że rząd sowiecki odmówi wizy wjazdowej.

Poszukiwania, przeprowadzone w Anglji okazały się daremne.

Postanowiono więc zwrócić się gdzie indziej. Wnioskowano słusznie, że w Warszawie, gdzie przebywa stosunkowo znaczna liczba osób, władających językiem rosyjskim, uda się wreszcie wynaleźć osobę, posiadaną żądane kwalifikacje. Lecz i tutaj sprawa natrafiła na trudności.

Jednak po długich staraniach udało się odnaleźć byłą stenografkę Dumy państwowej. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ten mały szczegół, że... nie miała ona wcale ochoty do Moskwy jechać.

Jednak wahaniom i wątpliwościom stenografki położył kres jeden przekonywający argument: ryczałt w wysokości 10 tysięcy złotych i zwrot kosztów podróży

Stołeczne migawki sądowe

Grzybek winien

Naukowy eksperyment nie udał się

A jednak są hasła, które nigdy nie tracą swej atrakcyjnej siły — zdawałoby się, że już mniej aktualne— a one trwają w całej świeżości nietylko na stacjach kolejowych, ale w sercach obywateli.

P. Konstanty Młynek zaszedł pewnego marcowego wieczoru w gronie przyjaciół na salę uczęszczanej restauracji warszawskiej i zagaił posiedzenie przemówieniem do kelnera.

— Cukier krzepi, obywatelu, a za tem podasz nam wiśniową słodzoną i pomarańczówkę słodką na czystym cukrze, to wszystko pod zimne mięso i konserwowe, słabo silne, czyli mało solone ogóreczki. Co będzie potem, zobaczymy.

W każdym razie wino też musi być słodkie, gdyż, jak powiedziałem, cukier krzepi i stanowi podwalinę dobrobytu narodowego.

Przy sąsiednim stoliku siedział pogrążony w czarnej melancholji, ponuro wpatrując się w podłogę p. Bronisław Biskupski.

Na dźwięk słowa „cukier" lub „słodki" za każdym razem p. Biskupski wzdrygał się całem ciałem i okazywał obrzydzenie.

Aż wreszcie kiedy towarzystwo p. Konstantego zażądało likieru i tortu, wstał i podszedł do stolika sąsiadów.

— Panie szanowny — rzekł do p. Konstantego — widzę, że pan mnie prowokuje. Krzyczysz pan ciągle krzepi... cukier... kiedy ja cukru nie znoszę... i nie mogę słuchać o niczem słodkiem... bo widocznie kilki były nieświeże... a może galaretka?... chociaż... nie... to te cholery kilki!...

— Jeżeli pan nie wierzy w cukier nie jesteś pan parrtt... partyjota pppanie!... — odpowiedział z mocą pan Konstanty na którego słodkie wódki wywarły wpływ zupełnie widoczny.

— A jeżeli cukier krzepi, — upierał się p. Biskupski...—to ciekawym, czybyś pan wytrzymał jakbym... pana... wyrżnął w mordę — i nie przewrócił się...

— Wytrzymam... bij pan... nie przewrócę się — odrzekł p. Konstanty ufny w moc cukru jaki miał w sobie. Za chwilę leżał już między stolikami gdyż nie wytrzymał.

— To głupstwo nie zorjentowałem się... wal pan jeszcze raz.

Skutek znowu ten sam. Pan Konstanty chciał powtórzyć eksperyment po raz trzeci. Ale wdali się w to goście i policja. Obydwu przeciwników zabrano do komisarjatu i sąd starościński skazał ich po 50 zł. grzywny.

Sprawiedliwość i obawa aby ten smutny wypadek nie podkopał zaufania obywateli do cukru, każą nam wyjaśnić że pan Konstanty przewracał się dlatego że ciągle trafiał obcasem na leżący na podłodze marynowany grzybek w dodatku t. zw. maślak.

W tych warunkach oczywiście eksperyment inaczej wypaść nie mógł!

Przejazd wzbroniony!

Podstęp automobilisty

W małem miasteczku austrjackiem nad Dunajem długie lata istniał tylko drewniany chwiejny most. Władze miasteczka, obawiając się katastrofy, umieściły olbrzymi napis: „Przejazd wzbroniony". Drewniany most nie wytrzymałby z pewnością ciężaru pojazdu, zwłaszcza samochodu.

Tymczasem lata płynęły i oto miasteczko doczekało się solidnego kamiennego mostu na miejsce drewnianego staruszka.

Ale zapomniano o napisie, wzbraniającym przejazdu.

Służbisty dozorca mostu trzymał się przepisów, mimo, że nie miały już przyczyny i gdy zjawił się w małym samochodzie automobilista, nie chciał go przepuścić.

Nie pomagały perswazje, tłumaczenia.

„Przejazd wzbroniony wszelkim pojazdom" — powtarzał uparcie dozorca.

Wtedy automobilista wziął się na niezwykły sposób. Sprowadził ośmiu tęgich ludzi, ci wzięli samochodzik na ramiona i ku zdumieniu dozorcy, przenieśli go przez most.

Przepisom stało się zadość.

Romans na wojnie

W walkach pod Dżeholem został ciężko raniony pewien młody oficer chiński, a oddział jego wzięto do niewoli.

W chwili, gdy rannego niesiono na noszach, z grupy jeńców wyrwał się jakiś żołnierz chiński i z płaczem runął na nosze.

Okazało się, że żołnierzem tym jest przebrana Chinka, narzeczona owego oficera, która nie chcąc się z nim rozstać, postanowiła z nim razem odbyć kampanię.

Co wróżą gwiazdy na dzień 19 kwietnia?

Zmienne przeżycia i nastroje

W dniu dzisiejszym działanie wpływów kosmicznych zmienia się nieustannie. Wczesne godziny ranne w każdym razie zapowiadają się dodatnio i mogą nam przynieść *nieoczekiwane zmiany, nowe możliwości i poczynania*, spotkania z osobami oryginalnemi oraz niespodziewane zyski.

Jest to odpowiedni czas do wszelkich poczynań ryzykownych, *nabywania biletów na loterię* i załatwiania spraw związanych z *automobilizmem, radjem, kinem i lotnictwem.*

Trochę później — koło godz. 11-ej zaznaczy się już podrażnienie i niepokój, a godziny południowe mogą nam przynieść *straty, zamieszanie*, niepowodzenia w spekulacjach i interesach finansowych, jakie wówczas zaczniemy. Możemy się wówczas znaleźć pod działaniem *dwu wpływów wręcz odmiennych*, z których każdy będzie nas ciągnąć w przeciwną stronę.

Natomiast godz. 14-ta przynosi nową zmianę passy na lepsze, połączoną z weselszym nastrojem i *powodzeniem w związku z miłością i sztuką. Osoby płci odmiennej wówczas poznane* — będą wywierać na nasze życie późniejsze wpływ dodatni.

Również i koło godz. 15-ej zaznaczy się passa dodatnia, sprzyjająca *ekspansji życiowej, nowym poczynaniom i stosunkom z osobami wyżej postawionemi.* Ale godz. 19-ta przyniesie znowu zmianę na gorsze, połączoną ze zbyciem *impulsywnością, drażliwością, chęcią postawienia na swojem*, co naturalnie nie omieszka wywołać dyskusyj, nieporozumień i wybuchów gniewu.

Ludzie wówczas poznani będą dla nas później źródłem niepokoju. Nie jest to odpowiednia pora do wyruszania w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

Później, po godz. 20-ej sytuacja zaczynie powoli zmieniać się na lepsze, przyczem zaznaczy się większa *ruchliwość umysłowa i towarzyska.*

Dziecko dziś urodzone okaże dużo oryginalności, samodzielności, energji, przedsiębiorczości, a także będzie uzdolnione w kierunku artystycznym. Powodzenie osiągnie dzięki poparciu osób wyżej stojących.

Zderzenie taksówki z tramwajem

Ubiegłe święta obfitowały w wypadki samochodowe. Z prawej taksówka, która w 2-gi dzień Wielkiejnocy przy moście w Warszawie zderzyła się z tramwajem. Z lewej moment przenoszenia rannej pasażerki do karetki Pogotowia Ratunkowego.

Rozbitkowie z „Akronu"

Po katastrofie sterowca „Akron" sekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych Swanson przyjął trzech (z pośród czterech) ocalałych członków załogi zatopionego olbrzyma powietrznego. Na zdjęciu od lewej: sekretarz marynarki Swenson, adm. Pratt i rozbitkowie Akronu kpt. Wiley i marynarze Deal i Erwin

W poszukiwaniu czasopism niemieckich

Usuwanie reklam i napisów niemieckich

W myśl zapowiedzi w odezwie z dn. 12 b. m. — w ubiegłą sobotę grupa członków Zw. Rezerwistów w liczbie 15 ludzi dokonała lustracji kiosków, bibljotek, cukierni, restauracyj, księgarń i klubów w poszukiwaniu czasopism niemieckich. Stwierdzono, iż społeczeństwo białostockie zastosowało się do wezwania. Poza bowiem nielicznemi reklamami i napisami niemieckiemi, które usunięto, nie znaleziono żadnych czasopism niemieckich. W czasie lustracji rezerwiści wręczali odezwy z ostrzeżeniem.

Dalsze lustracje będą dokonywane z całą konsekwencją tak długo, aż bibuła niemiecka zniknie zupełnie. Kolporterom gazet niemieckich przypomniano, że zapowiedziane w odezwie rygory zostaną z całą stanowczością zastosowane. Czynione są energiczne poszukiwania osobnika, który podarł odezwę Zw. Rezerwistów. Związek jest już na jego tropie.

Ochrona pracy

Inspektor pracy 32 obwodu powołał komisję kontrolną dla wykonywania nadzoru nad przestrzeganiem przez właścicieli zakładów kamasznicznych na obszarze m. Białegostoku przepisów ustawodawstwa o ochronie pracy.

Apelacja ks. biskupa Łukomskiego

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzy dn. 22 bm. skargę apelacyjną ks. biskupa Łukomskiego od wyroku sądu okręgowego w Łomży, uniewinniającego redaktora „Przeglądu Łomżyńskiego", p. Konstantego Piotrowskiego.

Pozwolenia na broń

Podaje się do wiadomości, iż pozwolenia na broń, wydane na okres 1 roku kalendarzowego, podlegają opłacie stemplowej w wysokości 5 zł., na okres 2-letni—10 zł., na okres 3-letni —15 zł.

Walne zebranie członków Izby Rzemieślniczej

W lokalu Izby Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego 23, odbędzie się w dniu 20 b.m. o godz. 4 popoł. zwyczajne zebranie członków izby. Porządek obrad m. in. obejmuje: sprawozdanie rachunkowe izby za rok 1932; sprawozdanie komisji rewizyjnej; komunikat zarządu, dotyczący działalności za ub. rok, kredytów dla rzemiosła, projektu rozporządzenia o dostawach. Omawiana będzie pozatem sprawa zaliczenia niektórych przemysłów do rzemiosła.

18 osób zatrzymanych przedświąteczna obława

W wyniku przeprowadzonej przedświątecznej obławy policyjnej na terenie Białegostoku zatrzymano 18 osób—w tej liczbie 2 osoby, poszukiwane przez sądy dla odbycia kary w myśl skazującego wyroku, 1 osobę—bez prawa pobytu w Polsce i 15 osób do sprawdzenia. W obławie brali udział wszyscy oficerowie, szeregowi i wywiadowcy policji białostockiej pod kierownictwem nowego komendanta P. P. na m. Białystok, podkomisarza Mińskiego.

Następstwa niebezpiecznej zabawy

We wsi Szumowo w pow. łomżyńskim trzej chłopcy: 15-letni Czesław Gliński, 13-letni Juljan Gajzler i 15-letni Henryk Cygan z kilku naboi myśliwskich wysypali proch i sporządzali jeden w metalowej łusce i spowodowali eksplozję. Część rozerwanej łuski raniła Glińskiego w twarz i lewe oko. Odwieziono go do szpitala w Warszawie, gdzie dokonano operacji wyjęcia oka.

Teatr „Palace"

Teatr Objazdowy Samozr. Woj. Białostockiego pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

W czwartek, dn. 20-go kwietnia r. b. o godz. 8 m. 30 wiecz.

Najpiękniejszy przebój teatralny ostatn. sezonów!

ULICA

Sztuka w 3 aktach Elmera L. Rice'a

Reżyser: Józef Krokowski

Ceny miejsc: od 49 gr. do 2 zł. 60 gr., galerja 40 gr.

Warunki pracy w przemyśle drzewnym

Pod przewodnictwem naczelnika wydz. zdrowia dr. Brodowicza, odbyła się wczoraj w urzędzie wojewódzkim pierwsza konferencja w sprawie badania wpływu warunków pracy w przemyśle drzewnym na zdrowie pracowników i okolicznych mieszkańców. W wyniku dyskusji uchwalono zbadać warunki pracy na miejscu i w tym celu komisja uda się do niektórych zakładów obróbki drzewa i przetworów drzewnych.

W półinternatach Zw. Pr. Obyw. Kobiet

650 dzieci otrzymało „święcone"

Zorganizowane w bież. roku szkolnym dzięki dobrej woli kilkunastu pań z p. wojewodziną Kościałkowską na czele półinternaty Zw. Pracy Obyw. Kobiet są dla najbiedniejszych dzieci w wieku szkolnym, nad któremi roztaczają stałą moralną i materjalną opiekę, prawdziwem dobrodziejstwem. W chwili obecnej oba półinternaty goszczą codziennie w murach swoich 650 dzieci chłopców i dziewczynek. Dzieci te zostają stale pod kierownictwem doświadczonych wychowawczyń, przepędzając szereg godzin na wspólnej nauce i zabawach. Wszystkie dzieci otrzymują codziennie dwurazowy posiłek, to znaczy obiad i kolację, po której udają się do swych domów.

W sobotę odbyła się uroczystość podejmowania dziatwy „święconem". Po poświęceniu darów przez ks. Chodykę w półinternacie przy ul. Ogrodowej oraz przez ks. Abramowicza w półinternacie przy ul. Dąbrowskiego nastąpiło rozdawnictwo darów. Niestrudzone w swej działalności wychowawczej pp.: Pacewiczówna, Salingerowa, Dauterowa, Seredyńska, Choroszuszyna, Sobczykowa, wręczyły przy pomocy wychowawczyń każdemu z dzieci porcję „święcone". Obdarowana dzieciarnia dziękowała gorąco.

Trzy prawdy pod adresem przemysłowców włókienniczych

Możliwość likwidacji strajku włókienniczego przy 10% obniżce płac z 1932 r.

Sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym nie uległa żadnej zmianie. Włókniarze obstają przy cenniku z 1932 r., przemysłowcy — nie chcą się na ten cennik zgodzić, proponując obniżkę. W tych warunkach trudno mówić o rychłej likwidacji strajku. W związku z przedłużaniem się strajku — P.A.T. reasumuje dotychczasowe głosy prasy w tej kwestji i konkretyzuje wnioski na temat jego zlikwidowania:

„Strajk w Białymstoku został podjęty przez włókniarzy, jako akcja obronna, która miała na celu zahamowanie z jednej strony samowolnej obniżki płac przez przemysłowców i wywalczenia z drugiej godziwego cennika tych płac możliwego w dzisiejszych warunkach gospodarczych oraz istniejącej dla białostockiego przemysłu włókienniczego konjunktury. Nie był zatem strajk ten aktem solidaryzowania się włókniarzy białostockich z włókniarzami łódzkimi, jak mylnie informowały prasę pewne czynniki. Tak pomyślany strajk włókniarzy białostockich miał charakter obronnej akcji ekonomicznej, znajdującej usprawiedliwienie w tem, że poszczególni przemysłowcy, nie wypowiadając umowy zbiorowej z dnia 12 lipca 1932, obniżali ustalone w niej normy płac, każdy na własną rękę, tak dalece, iż obniżki dla poszczególnych fabryk i kategoryj robotników wahały się w chwili wybuchu strajku w granicach o 10—40 nawet procent.

„Samowolną obniżkę wspomnianych płac, wychodzącą poza granice dopuszczalne, przemysłowcy stworzyli możliwość dla wybuchu strajku. Jest to prawdą, którą należy powiedzieć przemysłowcom.

„Strajk przechodził różne fazy. Odbywały się pertraktacje, prowadzone początkowo przez przemysłowców zgoła niewłaściwie, uchylali się bowiem oni od bezpośrednich rokowań z robotnikami, uciekając się do pośrednictwa urzędników swego związku. Trzeba było dopiero nacisku władz, ażeby mogły być nawiązane bezpośrednie pertraktacje obu zainteresowanych stron. I to jest druga prawda, o której opinja publiczna wiedzieć powinna.

„Przemysłowcy zaproponowali strajkującym zawarcie umowy zbiorowej dla wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego na podstawie 20%-owej obniżki płac dla ogółu robotników poza tkaczami i zniżki płac dla tkaczy o 33% w porównaniu z cennikiem z lipca 1932 roku. Propozycje przemysłowców w tym względzie zostały przez strajkujących odrzucone i słusznie, gdyż nic nie usprawiedliwiało tak dotkliwej dla robotników obniżki. Jest to prawda trzecia, której słowa padają pod adresem przemysłowców, którym władze powiedziały zupełnie wyraźnie, jakie jest ich zapatrywanie na możliwość i warunki zlikwidowania strajku.

„O tych warunkach i możliwościach zostali poinformowani także przedstawiciele strajkujących na konferencji informacyjnej u p. Starosty Grodzkiego. Na konferencji tej rozważniejsi robotnicy przyznali, że utrzymanie cennika płac z lipca 1932 roku jest dla przemysłu białostockiego niemożliwe, gdyż osłabiłoby jego możliwość konkurencyj na rynkach krajowych i zagranicznych. Przy utrzymaniu tego cennika robotnicy zyskaliby na wysokości zarobków tygodniowych, straciliby jednakże bardzo znacznie na ilości efektywnych tygodni pracy w sezonie letnim i jesiennym.

„Ta właśnie okoliczność i wzgląd na ogólną sytuację gospodarczą skłaniają władze do szukania takiej możliwości zlikwidowania strajku,, przy której przemysł białostocki mógłby pracować w roku bieżącym jaknajdłużej, a robotnicy uzyskaliby możliwy cennik zbiorowy. Możliwość ta istnieje w płaszczyźnie zawarcia umowy zbiorowej na podstawie 10 proc. zniżki płac, określonych w cenniku z lipca 1932 r.

„Nie chcą tej możliwości widzieć przywódcy strajku, którzy w swej krótkowzroczności wysuwają hasło strajku aż do zwycięstwa, to jest do przywrócenia płac według cennika z roku 1932 r. Masa strajkujących, której znaczna część ma już zwycięstwo poza sobą, nie orjentuje się należycie w sytuacji i mniej lub więcej entuzjastycznie daje się ponosić hasłom wiecowym. Nie dostrzega ona tego, że jednolite kierownictwo strajkowe stanęło na rozdrożu i sprowadza strajk z płaszczyzny obronnej walki ekonomicznej na płaszczyznę rozgrywek politycznych, różniczkowanych dla interesów tylu czynników politycznych, ile ugrupowań reprezentowanych jest w komisji strajkowej.

„Obecne kierownictwo strajkowe, reprezentujące jako całość chrześcijańską demokrację, P.P.S., Bund i nieodpowiedzialną Lewicę Związkową—strajku rychło nie zlikwiduje, gdyż chadecja reprezentująca robotników drobnych zakładów włókienniczych, strajk już wygrała (w zakładach tych na skutek interwencji władz płace zostały wydatnio zwiększone), a ze względów politycznych obawia się wezwać robotników do podjęcia pracy, P.P.S. i Bund zdają sobie całkowicie sprawę z nierealności wysuwanego przez nie hasła strajku aż do zwycięstwa (cennik z r. 1932) nie chcą jednakże powiedzieć robotnikom słów trzeźwych, obawiając się utraty wpływów na rzecz czynnika bardziej od nich lewicowego, który znów w wysuwaniu haseł strajkowych jest owym uczęstnikiem licytacji, rzucającym stawki licytacyjne bez jakiejkolwiek odpowiedzialności.

„Zaistniała więc taka sytuacja w akcji strajkowej, w której pierwsze skrzypce gra czynnik nieodpowiedzialny, zły doradca robotnika, wysuwający zawsze hasła jaknajdalej idące i tumaniący robotników. Czynnik ten wysunął hasło strajku aż do zwycięstwa—i korzysta w pełni z tego, że inne czynniki robotnicze, odpowiedzialne, nie mają odwagi przeciwstawić mu się i powiedzieć robotnikowi prawdę, chodzi zaś temu czynnikowi o przedłużenie strajku do 1-go maja i wyprowadzenie w tym dniu strajkujących na ulicę. To jest jego istotny cel, nie zaś interes robotników.

„I dlatego sprawa strajku i możliwości jego zlikwidowania winna być rozważona przez robotników na zebraniach fabrycznych w atmosferze spokoju, nie zaś licytacji haseł partyjnych, jaka istnieje na ogólnych zgromadzeniach publicznych, na których mówią wszyscy, tylko nie istotni wyraziciele nastrojów masy strajkujących. Na zgromadzeniach tych mówi się więcej o rozgrywkach politycznych z rządem niż o strajku, rzuca się fałszywe daty i zmyślone fakty i łudzi się mirażami, zamiast ilustrować strajkującym istotną sytuację i realne warunki, na których strajk może być zlikwidowany. Niedwuznacznie także inspiruje się strajkujących, ażeby przez zakłócenie spokoju i porządku przyśpieszyli likwidację strajku, wmawiając w nich, że utrzymanie spokoju, porządku i bezpieczeństwa publicznego leży—tylko w interesie władz, nie zaś robotników.

„Ogół strajkujących dał się chwilowo porwać nieodpowiedzialnemu komitetowi strajkowemu, przypuszczać jednak należy, że rychło spojrzy prawdzie w oczy, tej prawdzie, która mówi, że w interesie włókniarza białostockiego leży jaknajrychlejsze zawarcie umowy zbiorowej dla wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego w Białymstoku na tych warunkach, na jakich przemysłowcy mogliby zawrzeć wspomnianą umowę bez poważniejszego uszczerbku dla zdolności konkurencyjnej i ciągłości pracy w przemyśle białostockim. Czas już po temu najwyższy."

* * *

Na wiadomość, że w dzierżawionej przez f. Sokół i Zilberfenig fabryce Machaja przy ul. św. Rocha 5 przystąpiło wczoraj do pracy 27 tkaczy — do fabryki tej udali się członkowie komitetu strajkowego, a równocześnie zaczęli się gromadzić na ulicy strajkujący włókniarze. Na teren fabryki udała się delegacja, złożona z 5 osób, i nakłoniła pracujących do opuszczenia warsztatów.

O godz. 2 popoł. odbyło się ogólne zebranie strajkujących włókniarzy. Złożono sprawozdanie z przebiegu sobotniej konferencji u inspektora pracy, a równocześnie wyjaśniono, że tkacze w fabryce Sokoła i Zilberfeniga przystąpili do pracy na starych warunkach t. j. przy płacy po 22 gr. od tysiąca rzutów, a niższej o 26% od stawek cennika z 1932 r. Pozatem wyłoniono komisję, której zadaniem będzie podział zapomóg pomiędzy najbardziej potrzebujących włókniarzy.

—x—

O zwycięstwie w walce z wyzyskiem elektrowni

zadecyduje solidarność i wytrwałość ludności m. Białegostoku

Harcerskie sztafety kolarskie

Komenda chorągwi harcerzy organizuje w rocznicę Konstytucji 3 go Maja — gwiaździstą sztafetę kolarską z najodleglejszych środowisk województwa białostockiego do Białegostoku. Sztafety te zawiozą adresy hołdownieze p. Prezydentowi Rzplitej — Protektorowi Z. H. P. Sztafet z terenu województwa białostockiego będzie 5. 1) Suwałki — Augustów — Grajewo — Mońki — Białystok — trasa 158 klm. 2) Zydomla—Grodno Sokółka—Czarna Wieś—Białystok trasa 97 klm. 3) Zelwa—Wołkowysk—Swisłocz—Gródek—Białystok—trasa 135 klm. 4) Białowieża—Hajnówka—Bielsk-Podlaski—Ryboły—Białystok - trasa 98 klm. 5) Czyżew — Zambrów—Wysokie-Mazowieckie—Sokoły—Łapy — trasa 93 klm.

jeśli chronisz swoje obuwie i nosisz tani, prawdziwy obcas gumowy

BERSON.

Będziesz na nim chodził przyjemnie i elastycznie, oszczędzisz swoje nerwy, a buciki nie tracą należytej formy

Ceny znacznie zniżone!

Skazani wywrotowcy

Sąd okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę 7 wywrotowców. W wyniku dwudniowej rozprawy skazano: Mordchela Wapnera, Konstantego Baranowskiego, Tanię Blachman każdego na 6 lat więzienia, Emanuela Płotkina na 4 lata więzienia, Hirsza Zylberbryna—na 1 rok. Dwu podsądnych uniewinniono.

—x—

OFIARY

Zamiast życzeń świątecznych p. A. Wiszowaty z Goniądza przesłał do administracji „Dziennika" 3 zł. dla dzieci najbiedniejszych bezrobotnych.

* * *

P. inż. Stanisław Michałowski, Starosta Powiatowy Białostocki, ofiarował — zamiast życzeń świątecznych — 15 zł. na dożywianie najbiedniejszych dzieci bezrobotnych. Ofiara ta była mylnie wydrukowana.

— :: —

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczn. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

DOKTÓR

Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30

Białystok, Piłsudskiego33, tel. 5-67

Ze sportu

O mistrzostwo w piłce siatkowej

Na boisku KPW „Ognisko" w Białymstoku odbędą się w dn. 6 i 7 maja b. r. zawody piłki siatkowej o mistrzostwo białostockiego Okręgowego Związku gier sportowych.

Dn. 6 grają: Jagiellonja z KPW „Ognisko" i z Ż.K.S., KPW „Ognisko" z Ż.K.S., Ż.K.S. z Jagiellonją (panie). Następnego dnia: KPW „Ognisko" z Jagiellonją, Ż.K.S. z Jagiellonją i z K.P.W. „Ognisko", Jagiellonja z Ż.K.S. (panie). Początek zawodów o g. 4 popoł.

Równocześnie odbędą się zawody w Grodnie. Mistrzowie podokręgów rozegrają finały o mistrzostwo w miejscu wylosowanem. Do finału wchodzą drużyny mistrzowskie Białegostoku, Grodna i CSP K.O.P. Osowiec.

— :: —

„MODERN" POCZĄTEK 6.15, 8.15, 10.15

Dziś

Ceny zniżone

OD 54 Gr.

Pierwsza polska filmowa farsa muzyczna

KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ

PONADTO

Dodatek śpiewno - taneczny

ZAPISUJCIE SIĘ na członków Z.O.K.Z.

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5 8.

Kobiety od godz. 4—5 p.p.

ul. Sienkiewicza 27 (parter) tel. 5-96.

Hanka Ordonówna w Białymstoku

Do Białegostoku przybywa Hanka Ordonówna, której rzadkie występy w naszem mieście cieszyły się zawsze ogromnem powodzeniem. Wystąpi tylko jeden raz, we wtorek dn. 25 b. m. o godz. 8 min. 30 wiecz. w sali teatru „Palace" w swoim najnowszym programie. Spiewać będzie swe piosenki, które mają ustaloną sławę, a któremi umie porwać i oczarować słuchaczów.

W związku z występami w Berlinie, Paryżu i Wiedniu, Ordonówna została zaangażowaua na objazd po Europie, z którego nieprędko powróci.

Podrzucone zwłoki

— W ogrodzie posesji Nr. 70 przy ul. Warszawskiej należącej do Artura Webera, znaleziono trupa noworodka. Dochodzenie w toku.

— W ogrodzie posesji przy zbiegu ul. Ogrodowej i Kraszewskiego — znaleziono trupa noworodka.

KRADZIEZE

— Felinowi Berelowi (Jurowiecka 10) skradziono garderobę i biżuterję, łącznej wartości 200 zł. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dokonali znani białostoccy złodzieje: Goldzik Dawid i Zylberblat Kalman, których zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

— Deutz Natalji (św. Rocha 6) nieznani sprawcy skradli z piwnicy 30 butelek wina własnego wyrobu.

— Szymańskiemu Janowi (Bażantarska 6) skradziono płaszcz męski, nożyce i ilitr wódki.

— Metodjuszowi Bogacewiczowi (Bażantarska 6) skradziono artykuły spożywcze na sumę około 60 zł.

— Chanie Krawiec (Słonimska 34) nieznani sprawcy skradli ze sklepu spożywczego 70 zł. gotówką i kwity na 25 zł.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki"

ul. Legionowa Nr 1. Telef. 63.

Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

Dr. A. ADAMOWICZ

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (siemso)

Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA

BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40

od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Wszyscy Czytają Drobne Ogłoszenia w „Dzienniku Białostockim"

Unieważnia się zgubione dn. 5. XII 1932 r. 3 weksle in blanco po 50 zł. z wystawienia Gabryela Znosko żyrowane przez Bartoszewicza Mikołaja i Aponowicza Antoniego, wieś Waśki, gm. Kalinówka. Gabryel Znosko

Wydawca - MARJA I BKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1, Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.